

Nr 12  
GRUDZIEŃ

3.4.3.1946

# PRACA OŚWIATOWA

M I E S I Ę C Z N I K  
LUDOWEGO INSTYTUTU  
OŚWIATY I KULTURY  
WYDAWANY Z ZASIĘKU  
MINISTERSTWA OŚWIATY

WARSZAWA  

---

ROK II — 1946

## T R E Ś Ć :

- S. D. — Upowszechnienie oświaty i kultury wśród dorosłych.  
F. Rusin — Instruktor oświaty i kultury dorosłych jako organizator.  
M. Wilczyński — Zadania i rola gminnego referenta.  
J. Zieliński — Czynniki wychowawcze środowiska.

### *Kształcenie i samokształcenie.*

- H. Stattlerówna — Na marginesie programu matematyki w szkołach dla dorosłych.  
J. Landy-Brzezińska — Nauka języka polskiego w oparciu o podręcznik „U progu Nowej Polski”.  
J. Wysocka — Samokształcenie pod kierunkiem.

### *Sztuka wychowująca.*

- J. Prejzner — Syn mówi.  
J. Swatoń — Śląsk gra i śpiewa.  
B. Lubicz-Nycz — Teatr w okresie godów.  
„Kolędnicy — w opr. Bronisławy Szczepańcówny.  
Nuty do „Kolędników“ w opr. Br. Szczepańcówny i E. Pawłowskiego.  
Kolęda „Hej, nam, hej!” w opr. J. Swatonia.  
Kolęda „Hej, tu bywajcie!” w opr. J. Swatonia.

### *Przegląd czasopism.*

#### *Kronika.*

#### *Recenzje.*

#### *Komunikaty.*

#### *Bibliografia oświaty pozaszkolnej.*

# PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM  
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 12

GRUDZIEŃ 1946

Rok II

## UPOWSZECHNIENIE OŚWIATY I KULTURY WSRÓD DOROSŁYCH

*w świetle rozporządzenia Ministra Oświaty z dn. 13. III. 1946.*

Rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 13 marca rb. (Dz. Urz. Nr. 2) w sprawie zakresu działania i kompetencji inspektorów szkolnych oraz organizacji wewnętrznej inspektoratów jest dla całokształtu prac w dziedzinie upowszechnienia oświaty i kultury wśród dorosłych wydarzeniem o znaczeniu zasadniczym. Po raz pierwszy oficjalnym aktem prawnym ta tak ważna dziedzina pracy otrzymała jaśniej sformułowaną podstawę prawną. Ministerstwo Oświaty, jako czynnik państwowy, najbardziej powołany do pracy w tej dziedzinie, postawiło sprawę w sposób, który rozprasza szereg wątpliwości. Wprawdzie analiza poszczególnych paragrafów rozporządzenia wykazuje szereg niejasności, które mogą powodować różną interpretację i nieporozumienia, tym nie mniej samo zagadnienie zostało postawione, i to obowiązuje.

Omawiane rozporządzenie w paragrafie 3 części drugiej, obok innych, jako równorzędne, wyznacza inspektorowi szkolnemu zadania w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych. Całość zadań inspektora szkolnego w tej dziedzinie wykazuje § 5 w pięciu następujących punktach:

Punkt (a) stawia ogólnikowo obowiązek badania „potrzeb oświaty i kultury dorosłych, czuwanie nad ich zaspokajaniem i organizowaniem pomocy fachowej“. Punkt ten stwarza podstawę ogólną dla całokształtu prac w tej dziedzinie ze stanowiska programów, metod i organizacji pracy, stanowiąc jednocześnie podbudowę dla następujących punktów.

Punkt (b) w sposób również ogólny ustala stosunek czynnika państwowego, w danym wypadku Ministerstwa Oświaty,

do czynnika społecznego w tej dziedzinie pracy, mówiąc, że zadaniem inspektora jest „inicjowanie, koordynowanie akcji społecznej w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych i kierowanie jej na właściwe tory“. Punkt ten nie określa bliżej pojęcia „właściwe tory“, co oczywiście pozwala stosować różne kryteria oceny.

Punkt (c) określa bardzo ogólnie stosunek do czynnika samorządowego, jak również do innych czynników, bliżej nie określonych, a przejawiających działalność w omawianej dziedzinie. Obowiązki inspektora szkolnego w tej dziedzinie punkt (c) ujmuje jako „utrzymanie stałego kontaktu z organami samorządowymi, jako też z odpowiednimi władzami i instytucjami współdziałającymi w akcji podnoszenia oświaty i kultury dorosłych“. Pod określeniem „odpowiednimi władzami i instytucjami“ można się domyślać organów Ministerstwa Informacji i Propagandy, Ministerstwa Kultury i Sztuki i innych czynników państwowych.

Punkt (d) ustala zakres niejako bezpośrednioj, własnej działalności inspektora w tej dziedzinie mówiąc, iż zadaniem jego jest: „sprawowanie kierowniczego nadzoru nad przez karzanymi jego opiece zakładami kształcenia dorosłych, których nauczyciele opłacani są z funduszków państwowych“. Oczywiście chodzi tu o te formy pracy, w których zakresie żaden z czynników — ani społeczny, ani samorządowy — nie przejawia swej działalności.

Punkt (e) — ostatni — ma podobnie jak i poprzednie charakter bardzo ogólny, nakładający na inspektora obowiązek „nadzoru nad innymi zakładami i formami kształcenia dorosłych, w zakresie zleconym mu przez władze szkolne“.

Sposób, w jaki zadania inspektora szkolnego w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych zostały w rozporządzeniu sformułowane, wskazuje wyraźnie na jego ramowy charakter, nasuwający szereg wątpliwości i niejasności.

W zakresie wewnętrznej organizacji inspektoratu szkolnego rozporządzenie ustala:

1) W § 1 — działanie inspektora „pod osobistą odpowiedzialnością samodzielnie i jednoosobowo z zastrzeżeniem kolegiального załatwiania spraw stosownie do obowiązków przewidzianych w przepisach“. Inspektor szkolny według wymagań tego paragrafu „załatwia sprawy, należące do jego zakresu działania, osobiście lub przy pomocy podległego mu urzędu, noszącego nazwę „inspektorat szkolny“.

2) § 8 rozporządzenia określa bliżej organ podległy inspektorowi szkolnemu, wymieniony w § 1, noszący nazwę „inspektorat szkolny“, w następujący sposób: „W skład inspektoratu szkolnego wchodzi w miarę potrzeby jeden lub więcej podinspektorów oraz odpowiednia liczba pracowników biurowych“.

3) § 9 ustala stosunek służbowy inspektora szkolnego do pracowników inspektoratu mówiąc: „Inspektor szkolny jest zwierzchnikiem służbowym pracowników inspektoratu szkolnego, jako też opłacanych z funduszy państwowych nauczycieli publicznych szkół powszechnych, zakładów wychowania przedszkolnego, nauczycieli i pracowników oświaty i kultury dorosłych oraz powierzonych jego opiece innych szkół i zakładów; sprawuje nad ich działalnością nadzór, decyduje we wszystkich sprawach, należących do jego kompetencji, i udziela wiążących dyrektyw ze stanowiska interesu służbowego“.

Po ustaleniu w §§ 1, 8 i 9 stosunku służbowego pomiędzy inspektorem szkolnym a pracownikami inspektoratu, a w tej liczbie i podinspektorami szkolnymi, rozporządzenie reguluje w §§ 10, 11, 12 i dalszych organizację pracy w inspektoracie szkolnym, ustalając jednocześnie ich odpowiedzialność.

W tym przedmiocie najdonioślejsze znaczenie dla prac w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych posiada druga część § 11, która mówi: „Całokształt spraw oświaty i kultury dorosłych powierza się z reguły opiece jednego z podinspektorów szkolnych“. Ta część § 11 w sposób jasny i, zdawało by się, nie dopuszczając żadnych wątpliwości przesądza dwa zagadnienia, dla całokształtu prac w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych posiadające znaczenie zasadnicze, a mianowicie:

1) że sprawy związane z oświatą i kulturą dorosłych na terenie obwodu szkolnego będą w rękach jednego, fachowo należycie przygotowanego, pracownika inspektoratu; a następnie,

2) że prace tego działu z reguły „powierza się opiece jednego z podinspektorów szkolnych“, a zatem opiekę tę zamiast dotychczasowego instruktora oświaty dorosłych będzie pełnił osobny podinspektor szkolny do spraw oświaty i kultury dorosłych. Jest to jakby awansowanie tych prac do rangi pozostałych działów pracy inspektora.

W związku z takim określeniem w rozporządzeniu pozycji oświaty i kultury dorosłych w całokształcie prac inspektora szkolnego i pozycji pracownika, którego opiece powierza się ten dział pracy, w stosunku do innych pracowników inspektoratu

niepokój wzbudza i szereg wątpliwości nasuwa pierwsza część § 11 i cały § 12.

Część pierwsza § 11 mówi: „Dla celów realizacji zadań, wskazanych w §§ 4, 5 i 6 niniejszego rozporządzenia, wyznacza inspektor szkolny rejony wizytacyjne i — zatrzymując dla siebie jeden rejon — powierza pozostałe poszczególnym podinspektorom szkolnym“. Paragraf zaś 12 mówi: „Każdy podinspektor jest odpowiedzialny za właściwe wykonanie w powierzonym mu rejonie zadań określonych w §§ 4, 5 i 6 niniejszego rozporządzenia, względnie w zakresie powierzonych mu zagadnień specjalnych, przewidzianych w ustępie 2 i 3 § 11, za opracowywanie poruczonych mu zagadnień oraz za załatwianie zleconych mu spraw — zgodnie z wymaganiami organizacyjnymi, dydaktycznymi i wychowawczymi“.

Zarówno część pierwsza § 11 jak i cały § 12 nasuwają szereg poważnych wątpliwości, a mianowicie:

1. Czy sprawami oświaty i kultury dorosłych ma się zajmować każdy z podinspektorów w swoim rejonie wizytacyjnym? Jeżeli tak, to w jakim zakresie i w jakim stosunku będzie on pozostawał w tej dziedzinie do tego jednego, któremu powierza się całokształt tych spraw?

2. Czy ten podinspektor, który zgodnie z wymaganiami części drugiej § 11 ma opiekę nad całokształtem spraw oświaty i kultury dorosłych, otrzymuje również rejon wizytacyjny, o którym mowa w części pierwszej § 11? Jeżeli tak, to jak ma ten podinspektor, fachowiec od spraw oświaty i kultury dorosłych, podobać obowiązkowi, których we własnym dziale pracy ma ogrom i które różnią się dość znacznie od obowiązków podinspektora w wyznaczonym mu wizytacyjnym rejonie szkolnym? Któraś z tych prac musiałaby poważnie ucierpieć: albo szkolnictwo w rejonie podinspektora od oświaty i kultury dorosłych będzie w zaniedbaniu, albo jeden z zasadniczych działów pracy inspektora — oświata i kultura dorosłych — będzie leżał odłogiem.

To są te niejasności, które w zakresie organizacji pracy inspektoratu szkolnego nasuwają §§ 11 i 12 omawianego rozporządzenia i które niepokoją wielu pracowników oświaty dorosłych, a przede wszystkim tych, których opiece ma być powierzony ten dział pracy w inspektoratach szkolnych. Już praktyka tych kilku miesięcy od chwili ukazania się owego rozporządzenia wykazała, że obawy, o których mowa, są całkowicie uzasadnione: wielu inspektorów szkolnych, którzy nie posiadają

dość serca czy zrozumienia dla spraw oświaty i kultury dorosłych, interpretują §§ 11 i 12 w sposób dla prac tego działu niekorzystny; stwarza się szereg trudności, które uniemożliwiają podinspektorom szkolnym do spraw oświaty i kultury dorosłych wykonywanie w należyтым zakresie prac, do których zostali powołani; w wielu wypadkach przydziela się im normalnie rejonny wizytacyjne lub odmawia środków pieniężnych na pokrywanie kosztów wyjazdów wizytacyjnych w zakresie powierzono im działu pracy.

Ze względu na ważność pracy oświatowej wśród dorosłych w systemie oświaty i kultury narodowej należało by oczekiwać wydania przez Ministerstwo Oświaty odpowiednich instrukcji, rozpraszających przytoczone wątpliwości i niejasności.

S. D.

## ZAGADNIENIA ORGANIZACJI PRACY W O. D.

### INSTRUKTOR O. i K. D., JAKO ORGANIZATOR

#### V. Środki.

Wszystkie czynności organizacyjne są właściwie środkami. Ostatecznie środkami są nawet współpracownicy, oczywiście nie w ubliżającym rozumieniu, jako bierne narzędzia w rękę organizatora. Na tym miejscu będą omówione środki w ścisłym znaczeniu: normatywne, finansowe, rzeczowe. Inne środki (dydaktyczne, sankcje itp.) będą uwzględnione w dziale poświęconym pracownikom.

1) *Środki normatywne.* Każdy organizator wydaje różnego rodzaju instrukcje, regulaminy, zarządzenia wykonawcze, w których interpretuje i zastosowuje do życia ustawy, wytyczne władz lub uchwały ciał zbiorowych. U ludzi posługujących się tymi środkami łatwo może powstawać szkodliwe mniemanie, jakoby uchwała, przepis czy instrukcja normująca wykonanie, wystarczająco gwarantowały wynik, który przewidują. Spotykanie często wśród urzędników podświadome przypisywanie mocy magicznej okólnikowi prowadzi do braku zrozumienia życia i ludzi (biurokracyzm).

Z drugiej strony skrajni indywidualiści utrzymują, że wszelkie instrukcje i normy wykonawcze paraliżują inicjatywę. Wygląda to w ten sposób, jakby most lub kolej krępowiała inicjatywę podróżującego. Łatwiejsze osiągnięcie celu na drodze

uporządkowanej stwarza oszczędności, a więc i lepsze warunki dla inicjatywy. Wynika z tego, że stosowanie środków normatywnych jest konieczne i że konieczny jest także daleko idący umiar. Szczególnie unikać należy częstych zmian, uzupełnień, odwoływania, które zamiast porządkowania wywołują zamieszanie. Tego rodzaju akty normatywne, jak regulaminy, nie powinny być opracowywane na wyrost; jeżeli bowiem nie są stosowane od razu jako wynik konkretnych potrzeb życia, prawdopodobnie nie będą odgrzebane z zarzucenia nawet wtedy, gdy te potrzeby do nich dorosną.

Doniostym środkiem regulującym jest świadome zaprowadzanie zwyczajów i tradycji — zwłaszcza w wytwarzaniu pewnego rytmu w pracy (np. sposób rozwożenia bibliotek ruchomych, stałe doroczne imprezy itp.). Jeżeli organizator z ważnych powodów dąży do zniesienia dotychczasowego zwyczaju, powinien brać pod uwagę prawo inercji przyzwyczajęń, które działa tak samo, jak prawo bezwładności fizycznej. Gdyby gwałtowny wpływ na zaniechanie powodował stratę sił na pokonanie oporów, racjonalniejszym będzie przystosowanie dawnego zwyczaju do nowych warunków. Łatwo stwierdzić, że tą zasadą kierują się kościoły, ustroje prawne i polityczne.

2) *Srodki finansowe*. W racjonalnej administracji środkami finansowymi obowiązują zasady:

1. Gospodarowanie według budżetu. Przy trudnościach w preeliminowaniu można stosować w planie budżetowym alternatywność na wypadek, gdyby pewne poczynania nie doszły do skutku.

2) Nie rozpoczynać żadnej akcji, która wymaga koniecznie podstaw finansowych, dopóki nie ma zapewnionego minimum tych środków; w przeciwnym razie środki wyłożone w niewystarczającej ilości bywają zmarnowane i pracę samą trudno później wskrzesić.

3) Środki finansowe powinny być w dostatecznym stopniu upłynnione, by mogły być dostarczone na czas do miejsca akcji.

4) Posiadanie w każdej chwili odpowiednich rezerw.

5) Wobec czynników udzielających subwencji na pracę obowiązuje sprawozdanie finansowe i rzeczowe ze zużycia dotacji i to bez względu na to, czy takie sprawozdanie jest wymagane, czy nie.

Od razu widzimy, że w naszej rzeczywistości nie wszystkie wskazania dadzą się zrealizować. Różne źródła finansowe, rozbieżność w czasie między rokiem budżetowym a oświatowym,



brak gwarancji co do wykonania budżetów samorządowych, wreszcie przejściowe trudności powojenne, jak np. zmienność cen, — wszystko to powoduje znane trudności. Nasza rola we własnym zakresie działania, jak i we współpracy z samorządem, może zmierzać do łagodzenia usprawiedliwionych niedomagań. Realizacja trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, w której mamy możliwość i obowiązek wziąć czynny udział, niewątpliwie umożliwi stopniowe przejście z chaotycznej do racjonalnej gospodarki środkami w o. d.

Koordinacja zużycia środków finansowych z różnych źródeł, która jest konieczna, nie musi oczywiście przybierać formy komasacji i nie wymaga centralnego ośrodka dyspozycji.

Rozprowadzanie funduszy przez inspektora szkolnego ma w niektórych wypadkach charakter subwencjonowania. Inspektor szkolny ma także zwykle wpływ na subwencjonowanie prac oświatowych przez samorząd powiatowy. Dlatego warto zwrócić uwagę na różne systemy udzielania subwencji, które mogą mieć tu zastosowanie.

1) Subwencje r y c z a ł t o w e. W ramach ustalonego budżetu przewiduje się pomoc finansową, której wysokość jest z góry ustalona. Zainteresowane placówki powinny się możliwie wcześniej zawiadomić, na jaką pomoc mogą liczyć i w jakim czasie przewiduje się jej przekazanie.

2) System w y r ó w n a w c z y polega na zapewnieniu uzupełnienia funduszy własnych danej placówki w określonym stosunku do tych funduszy lub w stosunku do kosztorysu. Np. władze szkolne zapewniają pomoc dla wycieczek oświatowo-krajoznawczych w postaci pokrycia 30% kosztów ogólnych każdej wycieczki. System ten stosujemy, gdy nam zależy na upowszechnieniu jakiejś akcji i na mobilizacji środków własnych zainteresowanych uczestników. Niedogodność stanowi nieprzewidziana wysokość zobowiązania. Gdy istnieje obawa, że rezerwa może być niewystarczająca, trzeba mieć stałą kontrolę sum wydanych lub zbieranych na dany cel i gdy osiągną one krytyczną wysokość, ogłosić, że późniejsze wysiłki premiiowane już nie będą.

3) System s t o s u n k o w y był stosowany przed wojną w Czechosłowacji przy finansowaniu bibliotek publicznych dla poszczególnych narodowości. Może on być rozumiany jako udział w subsydiach w stosunku do ponoszenia ciężarów publicznych lub w stosunku do ilości mieszkańców, ilości placówek oświatowych lub ich uczestników, absolwentów itp.

4) Stosowanie systemu konkursowego oparte jest na współzawodnictwie i na określonych warunkach nagradzania wyników.

5) Tworzenie specjalnych funduszy celowych znajduje zastosowanie najczęściej, gdy chodzi o sfinansowanie kosztownych inwestycji (np. budowa i urządzenie scen). Podstawę funduszy stanowią dotacje ze źródeł publicznych i stałe składki zainteresowanych w otrzymaniu pomocy. Mogą być także stosowane zapomogi zwrotne. W zależności od zakresu działania fundusze takie mogą być tworzone w ramach związków samorządowych lub jako osoby prawne na podstawach statutowych. Ta forma organizacji pomocy finansowej jest najzdrowsza i może przynieść pokaźne wyniki, jeżeli się znajdzie grono ludzi o wytrwałym oddaniu sprawie i jeżeli warunki pozwalają na zmobilizowanie już od początku silnych podstaw finansowych. Nie należy inicjować funduszy, jeżeli zakładowe środki finansowe są za nikłe w stosunku do postawionych zadań.

Każda z wymienionych form pomocy finansowej ma swoje dodatnie i ujemne strony. Stosujemy je w zależności od warunków i celu, jaki chcemy osiągnąć, przy czym oczywiście możliwe są różne ich kombinacje.

W końcu nie można pominąć jeszcze jednego zagadnienia. Względny nadmiar środków pieniężnych jest dla pracy społecznej szkodliwy, a nawet bywa przyczyną jej upadku. Trudno zrozumieć to paradoksalne zjawisko, a jednak jest ono stwierdzone przez wielu praktyków i obserwatorów, a zatem prawdziwe. Obserwowaliśmy je np. przed wojną w organizacjach uprzywilejowanych. Z reguły ułatwiająca koniunktura działa zabójczo na ośrodki, w których w danym momencie przychodzi tzw. „starzenie się“ działalności. Gdy ludzie nie dość twórczy nie są zdolni do wytyczenia jej nowej fazy i rozszerzenia treści, wtedy środki zużywa się na urządzenia i formy, w których zrutynizowana praca zastyga. Pisanie o tym mogłoby się zdawać zbędnym; u nas bowiem trudno było kiedykolwiek narzekać na nadmiar środków finansowych na prace społeczno-oświatowe. Jednakże rozpatrywane zjawisko ma znaczenie względne. Niejeden z nas ma to grzeszne doświadczenie, że z posiadanych środków finansowych, które były o wiele za szczupłe, przydzielił komuś o wiele za dużo ze względu na stopień efektywnego użytkowania lub ze względu na osłabienie podstawy zdobywczej danego zespołu. O ile jeszcze dzisiaj te niebezpieczeństwa

nie są groźne, o tyle zwrócenie uwagi na te momenty jest aktualne, gdy chodzi o prace eksperymentalne lub wzorcowe. Finansowanie tego rodzaju poczyniń, uważanych za „oczka w głowie“, z reguły odbywa się z tymi stosunkowymi nadmiarami. Na skutek tego próba lub wzór traci owocny sens, gdy się staje wyjątkiem hodowanym w cieplarni zbyt izolowanej od warunków naturalnych.

3) *Srodki rzeczowe*. Do tych środków należą w naszej pracy księgozbiory instrukcyjne i oświatowe, podręczniki i wszelkiego rodzaju pomoce naukowe. Artykuły niniejsze nie obejmują tematów specjalnych o organizacji poszczególnych placówek (tzw. „form oświatowych“), a więc i bibliotek czy sieci bibliotecznych. Dotychczasowe opracowania z tego zakresu są dość liczne; są także w przygotowaniu nowe w związku z dekretem o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Dekret postanawia, że nadzór i opiekę nad bibliotekami i zbiorami bibliotecznymi sprawuje Państwo przez Ministra Oświaty i że minister będzie ustalał sieć bibliotek publicznych i wydawał ogólne wytyczne co do organizacji i działalności bibliotek. Rolę inspektora szkolnego w tej organizacji określa przypuszczalnie rozporządzenia wykonawcze.

Pomoce naukowe i urządzenia, których eksploatacja i konserwacja wymaga nakładów (np. radioaparaty) przydziela się placówkom, w których te nakłady są zapewnione. Szczególnie kosztowne pomoce, jak ruchome kina, należy kupować tylko wtedy, gdy się zapewni ich fachową obsługę i odpowiednie środki przewozu. Rozprowadzenie pomocy naukowych powinno być skoordynowane z wyposażeniem szkół. Przy rozprowadzeniu i krążeniu pomocy zmasowanych (np. podręczniki) stosuje się decentralizację.

Kontrola stanu i obiegu pomocy naukowych i książki w terenie, przeprowadzana przy każdej nadarzącej się sposobności, ma olbrzymie znaczenie wychowawcze (poszanowanie i odpowiedzialność za dobro publiczne), a także dla maksymalnego wyzyskania tych środków przy dzisiejszym ich niedostatku.

*Franciszek Rusin*

## ZADANIA I ROLA GMINNEGO REFERENTA

Już na kilka lat przed ostatnią wojną na łamach „Oświaty Pozaszkolnej“ ukazywały się artykuły na temat konieczności powołania gminnych referentów oświaty dorosłych. Jeśli one były słuszne w owych czasach, to tym bardziej dzisiaj, kiedy stoi przed nami ogrom zadań oświatowych...

Okupacja niemiecka poczyniła duże szkody materialne i moralne, ale z drugiej strony—wydobyła również wielkie wartości duchowe, jak zespolenie wszystkich w walce o wolność, umiłowanie ziemi ojczystej, bohaterstwo, ciężkość do kształcenia się i samokształcenia. I bardzo wiele młodzieży — tak chłopskiej, jak i robotniczej, zaraz po zakończeniu działań wojennych zmieniło karabin na książkę, i zappełniły się mury szkolne. Dużo jednak młodzieży pozostało poza szkołą. Tymi i starszym społeczeństwem musi się zająć oświata dorosłych, której pole do działania jest rozległe: od organizowania tzw. wczasów zaczynając (świeclice, teatry ludowe, chóry), a na kształceniu systematycznym kończąc.

Aby można te wszystkie formy należycie wykorzystać, trzeba mieć nie tylko dobrze przygotowanego podinspektora o. i k. d., jednego na powiat, ale musi i powinien on stworzyć sobie w każdej gminie niejako zastępcę, który dokładniej zna teren pod względem potrzeb kulturalno-oświatowych i łatwiej może wykorzystać właściwe sposoby ich zaspokojenia. Zna swoich bliższych i dalszych sąsiadów, umie przemówić do nich, umie ich zachęcić do pracy, umie wskazać im najbliższe drogi do lepszego życia.

Do pracy tej nie można brać człowieka przypadkowo spotkanego. Lecz podinspektor do spraw o. i k. d. powinien wyszukać jednostkę chętną, o dużych wartościach osobistych i odznaczającą się zamiłowaniem w kierunku działalności oświatowo - kulturalnej. Musi ów referent gminny chcieć i umieć stworzyć wokół siebie atmosferę przyjaźni i zaufania.

Tym człowiekiem może być nauczyciel, może być wybijający się przodownik zorganizowanej młodzieży wiejskiej lub każdy inny działacz społeczny, któremu sprawy oświatowe są bliskie i leżą na sercu.

Nieodzownym warunkiem przy rozpoczynaniu pracy w dziedzinie o. i k. d. — poza znajomością stanu i potrzeb terenu — jest zapoznanie się z tym, co zostało zrobione w ubiegłym ro-

ku, i przez nawiązanie do prac dokonanych przejść do ułożenia planu na rok bieżący.

W tym celu referent gminny po nawiązaniu łączności z czynniejszymi jednostkami na swoim terenie, jak również z organizacjami społecznymi, z ogniskiem Z. N. P. i gminną komisją oświatową winien zorganizować koło prelegentów, wciągając doń ludzi wszelkich zawodów, a przede wszystkim nauczycieli, księży, lekarzy, pracowników urzędu gminnego, przodowników organizacji społecznych itp. Ludzie ci mogą wnieść bardzo dużo różnorodnego i żywego materiału do prac kulturalno - oświatowych. Dotąd bowiem, niestety, jeszcze wyłącznie w tej dziedzinie pracuje tylko nauczyciel. Trzeba więc w krąg zainteresowań oświatowych wciągnąć i innych. Wystrzeżać się jednak należy wprowadzania w dziedzinę oświaty czynnika politycznego, gdyż taki czy inny kierunek polityczny wielu może zrazić i tym samym odsunąć ich od instytucji oświatowej.

Następnie wraz z kołem prelegentów referent musi ułożyć plan pracy na cały rok. Wszelkie bowiem poczynania, a oświatowe w szczególności, musi cechować planowość. Brak planu i dorywczość działania zniechęca szybko słuchaczy i powoduje zanik roboty.

Wreszcie nieodzownym czynnikiem zawsze, a w dzisiejszych warunkach w szczególności, jest ułożenie sobie budżetu. Podstawy finansowe są konieczne. Oświatowiec za swą pracę na kursach dokształcających czy w innych formach oświatowych powinien być wynagradzany. Znika bowiem wszelka ideowość tam, gdzie nie zaspokoi się — jak to jest dzisiaj — przynajmniej podstawowych warunków bytu pracownika.

Uogólniając powyższe wywody, należy podkreślić, że gminny referent o. i k. d. winien postawić sobie za cel przyczynić się jak najbardziej do tego, aby chłop czy robotnik stał się człowiekiem cywilizowanym, a równocześnie, aby się nie wysferzał.

*Marian Wilczyński*

## CZYNNIKI WYCHOWAWCZE ŚRODOWISKA

Motto:

„Dusza narodu i dusza świata leży w tych płonących piaskach i niemych lasach...”

*Stefan Zeromski.*

W ciąglej walce, bólu i tęsknocie za lepszym, piękniejszym, wyższym stylem życia tworzy się nowa Polska.

My, dorośli, przeżyliśmy już straszne dwie, a co najjnniej jedną wojnę. Niewiele nam z życia zostało, przecież chcielibyśmy je dokończyć w lepszych warunkach, spokojnej i twórczej atmosferze. Ale przede wszystkim myśli i serca nasze kierują się ku dzieciom i młodzieży. Pragniemy stworzyć im warunki lepszego życia w Polsce.

Demokracja w szarym codziennym życiu kroczy jeszcze powoli i nieśmiało. Chwieje się i kołysze od punktu wyjścia, podzrucana silnie i bezlitośnie przez złowrogie wichry i zamiecie.

Młode pokolenie chcemy tak wychować, by na swych barkach świadomie dźwigało, idąc stale naprzód, odpowiedzialność za rozwój i przyszłość demokratycznej Polski.

Wnikliwe i staranne obserwacje dzieci, młodzieży i dorosłych na ziemi kieleckiej, dokonywane podczas wizytacji szkół, kursów dla dorosłych oraz przez inne kontakty, ugruntowały we mnie następujące przekonanie: ogromną większość mieszkańców Kielecczyzny cechuje niebywała nieświadomość wartości najbliższego środowiska.

Poza tym obserwuje się u młodzieży, nie mówiąc już o starszym pokoleniu, jałową postawę wobec życia, jakiś dziwny marazm myślowy, niezrozumiały brak inicjatywy i wiary w swe siły. Obojętność wobec zjawisk życia społecznego w stosunku do państwa dopełnia tego kielicha. A przy tym wszystkim uznanie i podziw dla wszystkiego, co dalsze, nieznanne, obce.

Niewątpliwie znajdzie się i uzasadnienie tego stanu rzeczy. Kielecczyzna bardziej, niż inne dzielnice, obciążona jest historycznie poddańczo - pańszczyźnianym trybem życia; brak arterii komunikacyjnych, brak w ogóle większych miast i ciągła eksploatacja elementu ludzkiego w czasie walk o wyzwolenie narodu. Kielecczyzna była stałym terenem walk o wolność.

Co lepsze, czynniejsze, bardziej żywe i gorące brało w nich udział i ginęło bezpotomnie, wędrowało na Syberię lub emigro-

wało. Tak było aż do odzyskania niepodległości w r. 1918. A potem też co bardziej rzutkie, więcej przedsiębiorcze, wędrowało do większych miast, do stolicy lub dalej. Zostawał element zimny, spokojny.

Te spostrzeżenia każą szukać dróg wyjścia. Trzeba, by ludzie wyprostowali swe grzbiety, nabrali pełnego oddechu, wiary w swe siły, w możliwości środowiska. Jedną z tych dróg wyjścia wydaje się wyzyskanie pod względem wychowawczym specyficznych właściwości regionu świętokrzyskiego. Tak zespolić wychowanków z ziemią, uczynić ją tak bliską i drogą sercu, tak pojętą i rozumiałą w swych zasobach, by przykuwała do siebie, jak wiernego kochanka, by dawała radość i szczęście z tworzenia.

Doświadczenie nas nauczyło że szkoła powszechna, choćby najbardziej powszechna, mimo, że spełnia ogromną rolę, że wpływ na jej wychowanków jest bardzo duży, nie czyni zadość naszym życzeniom w stosunku do młodego pokolenia. Nie dlatego, by była zła. Ale dlatego, że nie jest w mocy tego uczynić ze względu na swą organizację i strukturę. Zupełnie niezależnie od szkoły — jej absolwenci po paru latach, gdy dostaną się w sferę oddziaływania pełnego nurtu życia z jego jasnymi, ale i równocześnie i ciemnymi prądami, szybko, bardzo szybko tracą zaszczerpione elementy dobra, piękna i prawdy w swych duszach. A jeśli nawet nie tracą ich, to tną się one w nich tak nikłym płomykiem, że nie przedstawiają praktycznego znaczenia. Z biegiem lat obojętnieją oni na sprawy natury społecznej, tracą twórczą postawę, stają się zgrzybiali i gnuśni.

W tym punkcie spotykamy się z potrzebą działalności oświatowo - kulturalnej wśród młodzieży i dorosłych.

Zadaniem akcji oświatowo - kulturalnej wśród dorosłych jest w najszerszym i w najbardziej ogólnym ujęciu przestawić oddziaływanie wychowawcze na młode pokolenie z krótkiej fali, na jakiej pracuje szkoła powszechna, na długą falę; by dalej pielęgnować zaszczerpione w duszach elementy dodatnie, wzbogacać je, rozwijać, zaszczerpiać nowe; stwarzać nowego, pełnego człowieka.

Za jedną z dróg, prowadzących do osiągnięcia tego celu, uznaję czynniki wychowawcze, tkwiące w środowisku.

Wydaje mi się, że środowisko w wąskim ujęciu, a region w szerokim — w tym wypadku mam na myśli Kielecczyznę — posiada tyle wartości wychowawczych, że odpowiednie, właściwe ich wyzyskanie posiada duże znaczenie.

Co skłania do zajęcia takiego stanowiska?

Jest szereg czynników natury psychicznej, pedagogicznej, socjologicznej i społecznej, które zmuszają wprost wychowawcę do oparcia pracy z dorosłymi o środowisko. Oto niektóre z nich:

1. Psychologia i pedagogika mówią wyraźnie, że wszelkie nauczanie i wychowanie, aby było skuteczne, musi się opierać na zainteresowaniach ucznia. Dotyczy to nie tylko uczniów-dzieci, ale i dorosłych. Nawet tym bardziej dorosłych, bo ci tkwią mocniej w środowisku. Interesują się tym, co ich otacza, zatem i praca nauczyciela - wychowawcy musi oprzeć się na właściwościach otoczenia, środowiska.

Dewey, analizując procesy myślenia, tak powiada: „Problem wytycza cel myśli, a cel wyznacza bieg procesu myślenia. Myślenie nie jest jakimś spalaniem się samorzutnym: nie dokonywa się ono według jakichś ogólnych zasad. Wywołuje je i sprowadza jakaś szczególna przyczyna. Ogólne wezwanie dziecka (jak i dorosłego) do myślenia bez zwrócenia uwagi na to, czy w jego własnym doświadczeniu istnieje jakaś trudność, która je niepokoi i wyprowadza z równowagi, jest równie bezcelowe, jak rada, by się podniosło za własne sznurowadła od trzewików“. („Jak myślimy“ — W-wa 1934, str. 12).

2. Obserwacja psychiki dorosłych wskazuje, że młodzież dorastająca (szczególnie w czasie wojny) i dorośli, będący na niskim poziomie rozwoju, myślą konkretnie, żyją światem realnym. Stąd drugi powód, żeby realizm myślenia, realny świat zainteresowań, a więc znów najbliższe środowisko było punktem wyjścia w kształceniu umysłu i uczuć.

3. Dorosły jest w łączności z grupami społecznymi, ulega ich wpływom i sam na nie świadomie lub nieświadomie oddziałuje. A zatem przynajmniej pewne partie materiału nauczania należy związać silnie ze środowiskiem (gmina lub wieś, powiat, rejon).

4. Każdy człowiek, najczęściej nieświadomie, jest biologicznie związany z najbliższym terenem. Jest częścią danego zespołu zjawisk natury materialnej i duchowej czy moralnej, które w sumie składają się na to, że dana część Polski nazywa się Kielecczyną, Poznańskim, Śląskiem itd. Są to takie znamiona duszy przede wszystkim, które ludzi z jednego okręgu-środowiska ściągają ku sobie. Jest coś niewidzialnego, co łączy ludzi z Kieleckiego i co dzieli z ludźmi z Poznańskiego. Jest coś co nie z wyuczenia każe z syntezy podchodzić do rodzinnych



zakątków, co każe kochać to wszystko, co swoje (choćby to nie zgadzało się ze zdrowym rozsądkiem).

I to jedno, bez wyżej wymienionych przyczyn, winno zdecydować o tym, że zagadnienie środowiska-regionu należy traktować w pracy oświatowo - kulturalnej z dorosłymi, jako bardzo ważne.

A jeśli tak, to spróbujemy rozważyć, jakie czynniki regionu trzeba uznać za wychowawcze, za zbliżające nas do osiągnięcia celów postawionych akcji o. i k. d.

Wiadomo, że środowisko, w którym wychowawca pracuje, oddziaływa na niego i na jego warsztat pracy.

Nie ma osobnika ludzkiego w oderwaniu od środowiska. I dlatego nie można oddziaływać na uczestników kursu czy świetlicy bez uwzględnienia tego wszystkiego, co się dzieje w danej chwili w środowisku. Stąd oczywiście konieczna jest jego znajomość. Wł. Orkan powiedział w „Listach”: „Nim się zacznie wieś oświecać, trzeba się wsi nauczyć“.

Ale o tym nie będziemy mówili. Zakładamy, że w mniejszym czy większym stopniu znamy metody badania środowiska, a przede wszystkim potrafimy, jeśli pracy swej oddamy się z całym sercem, mocno przywrzeć do ziemi.

Moc materiału ciśnie się pod ręce. Jeśli chodzi o region świętokrzyski, a sądzę, że rzecz się ma podobnie i gdzie indziej, należało by uznać następujące czynniki wychowawcze o dużej wartości:

Pierwsze to te, które bezpośrednio rzucają się nam w oczy i przykuwają naszą uwagę, budzą refleksje i każą myśleć. Będą to rozsiane po całej ziemi świętokrzyskiej pomniki i zabytki sztuki architektonicznej w postaci kościołów, ruin zamków obronnych, pozostałe pałace i dworki, kapliczki przydrożne itp. One są żywymi świadkami wysiłku mózgów, serc i mięśni pokoleń minionych wieków. Jedne służą nam w postaci przez nich wykończonej, do innych dokładamy swój trud i swą pracę, jeszcze inne, jak ruiny, będą pełnić rolę „narodowego pamiątek kościoła“.

Świadczą one o dorobku kulturalnym i materialnym o prężności przeszłych pokoleń tej ziemi, o ich ambicji. Rzecz ogromnej wagi. A jak jest ich dużo — wystarczy przejrzeć pierwszy lepszy przewodnik po Kielecczyźnie.

Z zabytkami sztuki architektonicznej związanych jest wiele legend, przekazywanych z ust do ust przez pokolenia starsze młodszym. Są one (legendy) pięknym, często oryginalnym roz-

winięciem zdarzeń historycznych, których Kielecczyzna posiada wyjątkowo dużo. Nie ma miasta, osady, wsi, nie ma wprost wzgórze czy wąwozu, które by nie wiązały się z jakimś zdarzeniem historycznym.

Wystarczy wspomnieć, że są wsie, jak np. Tarczek w pow. iżeckim, znany, jako ognisko kultury w XII w. Z Kielecczyzny pochodzą najstarsze zabytki naszego piśmienictwa w postaci kazań.

Ale nie sięgajmy tak daleko. Czyż nie wystarczyło by nam dziejów walk wyzwolenicznych na ziemi kieleckiej, by pisać całe tomy!

Kielecczyzna w tych walkach od początku aż do ostatniego zwycięstwa bierze udział. Małogoszcz, Jędrzejów, Kielce, Nida, Lasków, Korczyn, Tarłów itd., to wszystko wsie i miasta ziemi kieleckiej, które były świadkami i współuczestnikami walk o wyzwolenie do r. 1918. A ostatnia wojna? Jakiż ogrom wysiłku i ofiar włożyła Kielecczyzna w sprawę wyzwolenia! Świadczą o tym spalone przez okupanta wsie całe, świadczą pojedyncze i zbiorowe mogiły rozstrzelanych po rogatek Kielce, Radomia, Jędrzejowa, świadczą skromnie tymczasem zatknięte przez lud krzyże wzdłuż dróg polnych i pagórków leśnych na mogiłach padłych w walce z okupantem najlepszych synów.

Legenda, historia zabytków sztuki budowniczej i artystycznej — to jeden z potężnych czynników wychowawczych w pracy oświatowej. To ognisko, łączące wychowanków naszych z ziemią najbliższą, ze środowiskiem, które, gdy się je gruntownie pozna, budzi podziw, urok i szacunek.

Innym czynnikiem wychowawczym dużej wagi, którym rozporządza Kielecczyzna, a który dotychczas jest tak bardzo niedoceniany, to jej bogactwa naturalne. Bliższe poznanie ich może wpłynąć na pobudzenie człowieka do myślenia nowymi kategoriami, do zajęcia czynnej postawy.

Niczego więcej w tej dziedzinie nie trzeba by sobie życzyć, tylko by wrócono do poczynań Staszica i Drucko-Lubockiego. Prowadzić dalej ich dzieło w zakresie górnictwa, zapoznać się z bogactwami rud piryty, hematytu u stóp najwyższego pasma Gór Świętokrzyskich. Zapoznać się i wyzyskać złoża rud miedzi, ołowiu, wyzyskać wapień, marmury, pokłady czerwonego piaskowca. Ileż to możliwości i jaki ogrom pracy dla mieszkańców ziemi kieleckiej, ile pola od twórczej postawy w życiu i ile możliwości przysporzenia Polsce bogactwa!

Lamię ludzie wozy, męczą się całe pokolenia z powodu złych dróg kamienistych lub błotnistych, mieszkają w lepiankach,

choć deptają po glinie, nadającej się na cegłę, choć pył lasujących się wapieni w oczy żre, choć setki hektarów lasów rozłożyło się pięknym kobiercem w ziemi kieleckiej.

Wspomniałem lasy. Czasem, gdy się patrzy na ten padol nędzy i ubóstwa tutejszego, i jasny promyk błysnie przed oczyma. Oto w pow. kieleckim powstała i pracuje na razie w skromnych rozmiarach Spółdzielnia Chałupniczego Przemysłu Drzewnego. Wyrabia krzeselka składane, styliska, drewniane narzędzia kuchenne, łopatkki drewniane, zabawki itp. Jest to oczywiście kropla w morzu możliwości w tej dziedzinie.

Bo obok ośrodka przemysłu chałupniczego pracuje jeden z większych tartaków w Polsce w Zagłębiu. Tartak — a więc produkcja półsurowca. Zapytać należy, dlaczego nie ma dotychczas w Zagłębiu fabryki mebli giętych, wytwórni papieru? Przecież to u stóp Puszczy Jodłowej, z której setki metrów drzewa-papierówki wywożono do fabryk na pogranicze, a stamtąd rozprowadzano dopiero papiery po całej Polsce.

Podobnie rzecz się ma i z przemysłem przetwórczym owoców leśnych. Ogromne lasy, ogromne, niezliczone bogactwo malin, jagód, grzybów — niewyzyskane, niedocenione. Depta się po tym i narzeka na nieurodzaj ziemi, na nędzę i na to, że „u nas i tak nic nie będzie“.

Wielkie zadanie dla wychowawcy. Trzeba otwierać oczy wszystkim, małym i dużym, na wartości najbliższego otoczenia, własnego regionu, by wreszcie, jak woła Zeromski, zrozumieli „obraz rzeczywistości, istotę rzeczy“.

Następny czynnik wychowawczy, posiadający specjalne wartości w Kielecczyźnie — to jej piękno. To jej góry i doliny, jej rzeki i strumyki, jej bujna roślinność, w ogóle jej malowniczość.

Trudno silić się na wyrażenie tego piękna. Uczynili to niejednokrotnie Dygasiński i Zeromski, największy i najdoskonalszy jej piewca, i wielu innych.

Pragnę zwrócić uwagę na ten czynnik, gdyż wydaje mi się, że kształcenie poczucia piękna przez przeżywanie go, przez świadome współżycie z nim (obserwacje, wycieczki) posiada ogromne znaczenie w krystalizowaniu się charakteru człowieka.

Każdy z nas posiada w mniejszym lub większym stopniu poczucie piękna, pewien smak estetyczny. Należy go rozwinąć. Wzbogaci się jego dusza, stanie się subtelniejszym, szlachetniejszym w ruchach, w mowie, w postępowaniu. Stanie się bardziej kulturalnym.

Jeśli już dotykamy kultury, to nie od rzeczy będzie wspomnieć o znaczeniu pieśni ludowej, zwyczajów i obyczajów niektórych, wartości artystycznej gwary, języka ludu świętokrzyskiego.

„Język jest obrazem myśli i uczuć narodu“ — mawiał niegdyś K. Libelt.

A pieśni... Ileż refleksyj budzi w nas każda pieśń ludowa! Najlepiej rozumiana i najbardziej rozpowszechniona wśród szerokich warstw narodu polskiego.

Spotykamy ją w zaraniu i aż do końca życia ludzkiego. Jest istotną częścią wszelkich obrzędów i uroczystości. Nie obejdzie się bez niej zabawa, smutek czy żal. Towarzyszy pieśń pracy ludzkiej i wzmaga jej wydajność.

Po repertuarze pieśni sądzi się i jednostki, i całe grupy społeczne.

Kielecczyzna ma ich niemało. Oryginalne, własne, ułożone przez twórców z bożej łaski, i obce, przyswojone. Pielęgnując najwyżej stojące pod względem artystycznym, czyniąc z nich podłoże do swej pracy, torujemy sobie najprostszy i najłatwiejszy szlak do duszy wychowanków...

Region świętokrzyski, jak zapewne i każdy inny, czynników wychowawczych o wielkiej wartości ma znacznie więcej. Nie to jest celem tych wywodów, by je tu szczegółowo wyliczać.

Chodzi o postawienie w ogóle zagadnienia regionalizmu w pracy kulturalno-oświatowej, ale nie jako celu samego w sobie. Chodzi o to, by twórcze pierwiastki regionu przyczyniły się do wychowania człowieka o twórczej postawie wobec życia.

Platon w „Rzeczypospolitej“ mawiał: „Społeczeństwo każde jest stworzone podług wizerunku duszy pojedynczego obywatela tego społeczeństwa“. Wieki minęły, a ta prawda jest niewzruszona.

Piękno zaszczerpione w duszy dziecka, dobro i prawda, przekazane przez matkę, a wypielęgnowane przez wychowawcę w jednostce, czyni całe nasze społeczeństwo miłującym te ideały.

Trudności i przeszkody nie mogą nas zrażać.

Zeromski w „Słobizmie i postępie“ mówi: „Polska nie dla tego powstała, żeby w niej stała nędza, jak za czarów najęźdźców, nadaremnie krwawe ły łała. Polska nie dla tego powstała, żeby dyktandoz cywilny czy wojskowy pędzić w samochodzie, obryzgiwał dziadów i żebraków, wtulonych w każdy kąt, w każde załamane muru stolicy państwa. Polska nie dla

tego powstała, żeby w jej granicach miała swe rozpostarcie burżuazyjna fabryka paskarstw, szwindlów i oszustw. Polska odrodziła się ze krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejscu, gdzie stała ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniej ze pracowisko postępu“.

Chcemy poznać dokładnie wartości swego środowiska i wyzyskać je w każdej formie pracy. Ukochamy je, i stanie się ono dla nas niewyczerpanym źródłem energii, stanie się motorem, pobudzającym do działania nas i naszych wychowanków. Będzie w uczestnikach akcji kulturalno-oświatowej budzić czynną postawę i twórczy optymizm, którego nam tak bardzo brak.

*Jan Zieliński*

---

---

**N O W O Ś C I W Y D A W N I C Z E**  
**LUDOWEGO INSTYTUTU OŚWIATY I KULTURY**

- W. Dąbrowska, J. Czarnecka, J. Słomczewska — „555 książek, wydanych w okresie powojennym“ cena zł. 85.—
- M. Borowiecka — „Kształcenie dorosłych—próba dydaktyki“ cena zł. 80.—
- J. Landy Brzezińska — „U progu Nowej Polski“ — pierwsza książka do czytania w szkołach i na kursach dla dorosłych cena zł. 80.—
- A. Mickiewicz — „Dziady“ —ludowe misterium zaduszne w opracowaniu St. Hłowskiego cena zł. 55.—
- St. Dziubak — „Samokształcenie jednostkowe i zespołowe“ cena zł. 50.—
- J. Kapuściński — „Cierniste ścieżki literatury ludowej“ przedmową poprzedził i rozprawę „Główne problemy literatury ludowej“ dołączył Stanisław Pigoń cena zł. 120.—
- H. Radlińska — „Oświata dorosłych“ — Zagadnienia wychowawcze, Zarys dziejów, Współczesne formy, Pracownicy cena zł. 250.—

Skład główny w Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury, Warszawa 22, ul. M. Reja 9. Przy większych zamówieniach udziela się rabatu.

# Kształcenie i samokształcenie

## NA MARGINESIE PROGRAMU MATEMATYKI W SZKOLACH DLA DOROSŁYCH (artykuł dyskusyjny)

Artykuł niniejszy nie jest w żadnym stopniu krytyką programu. Celem jego jest rozważenie i może poddanie dyskusji niektórych punktów, które — jak w każdym programie — sformułowane zostały zbyt treściwie, a tym samym mogą być interpretowane w różny sposób. W szczególności dotyczy to trzech ostatnich semestrów szkoły doksztalcającej, to znaczy: drugiego semestru drugiego roku oraz całego trzeciego roku.

W programie drugiego semestru drugiego roku, czyli czwartego semestru od początku nauki szkolnej, należało by przede wszystkim rozważyć bliżej zagadnienie przybliżeń. W programie mowa o przybliżeniach, jako o wynikach pomiarów; nie ma natomiast wzmianki o działaniach na liczbach przybliżonych. Ten odcinek pracy może być — w zależności od potraktowania — łatwy i dostępny; może jednak piętrzyć trudności.

O ile dodawanie i odejmowanie liczb przybliżonych nie przedstawia powikłań, o tyle specyficzna technika przybliżonego mnożenia i dzielenia jest sprawą trudną i przyczynia zwykle wiele kłopotów zarówno uczniom, jak i nauczycielom. A właśnie program w osobnym punkcie wymienia „iloczyn i ilorazy przybliżone“. Jak to rozumieć? Czy po wykonaniu tych działań na liczbach przybliżonych zwykłą metodą idzie tylko o przykrojenie odpowiedzi do wymaganej ilości znaków dziesiętnych, czy też o znalezienie owej odpowiedzi w pewnym z góry określonym stopniu przybliżenia? Są to dwie rzeczy zgoła różne.

Np. uczeń mnożąc w zwykły sposób dwie liczby, podane z przybliżeniem do drugiego znaku dziesiętnego, otrzyma iloczyn z czterema znakami dziesiętnymi i może się łudzić, że iloczyn ów jest przybliżony do czwartego znaku. W rzeczywistości zaś przybliżenie iloczynu będzie napewno niższego stopnia od przybliżeń czynników i może, zależnie od wypadku, dawać już pierwszy znak po przecinku wątpliwy, a nawet liczbę jedności

wątpliwą. Jeśli natomiast uczeń wykona działanie metodą mnożenia przybliżonego, wówczas z góry będzie mógł w iloczynie określić, które znaki są wątpliwe, i odpowiednio do tego sformułować stopień przybliżenia odpowiedzi.

Którą z tych dwóch metod wybrać: Łatwiejszą, lecz mniej ścisłą, czy też trudniejszą i żmudną, lecz bardziej naukową — tego oczywiście program nie podaje. Nauczyciel musi każdorazowo rozstrzygać tę wątpliwość osobiście. To samo zagadnienia nasuwa się w związku z ilorazem przybliżonym.

Drugi punkt, mogący w programie czwartego semestru budzić wątpliwości, dotyczy długości okręgu, pola koła oraz związanej z tymi obliczeniami liczby Pi. Program, jak każdy program tylko wymienia te punkty, nie podając żadnych wskazówek, jak nauczyciel ma się z nimi uporać. A możliwości jest mnóstwo; można np. podać pospolicie przyjętą wartość  $\pi = 3,14$ , a w obliczeniu długości okręgu i pola koła zadowolnić się gotowymi wzorami. Jest to sposób najłatwiejszy i w szkole dla nieletnich najczęściej przyjęty. Ale postępując według powyższego schematu, niejeden nauczyciel odczuwa skrupuły (zwłaszcza, gdy ma do czynienia z uczniem dorosłym): czy wolno tak narzucać gotowy fakt matematyczny, nie próbując go niczym uzasadnić?

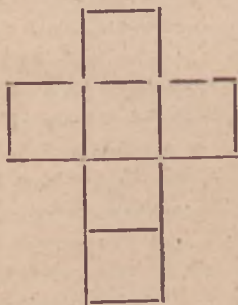
Na Państw. Wyższym Kursie Nauczycielskim wiele godzin poświęciliśmy rozważaniu tej wątpliwości. Były różne pomysły: ważenie 1 dm<sup>2</sup> tekturki i porównywanie jej ciężaru z ciężarem tekturowego koła; wpisywanie w okrąg szeregu wielokątów foremnych, których obwód i pole obliczyć było łatwo, i dochodzenie do wzoru na długość okręgu i pola koła metodą analogii; wreszcie były nawet próby wdrożenia uczniowi elementarnego i, oczywiście, bardzo nieścisłego pojęcia granicy. Te różne pomysły, cieszące się zmiennym powodzeniem, były następnie poddawane dyskusji w gronie słuchaczy. Na wyciąganie jednak ostatecznych wniosków nie odważono się, i kwestia pozostała nadal otwarta. Tyle na razie nasuwa się zagadnień w związku z czwartym semestrem (czyli drugim rokiem) szkoły doksztalającej.

Trzeci rok nauczania (semestry V i VI) ma program bardzo obfity i wart przedyskutowania. W piątym semestrze, czyli w pierwszym półroczu trzeciego roku nauki, mamy m. in. do czynienia z bryłami obrotowymi. Oczywiście jest rzeczą, iż przy obliczaniu ich powierzchni i objętości natrafimy na trudności tego samego typu, o jakich była już mowa w związku z okrę-

giem i polem koła. Program radzi obliczać objętość tych brył przy pomocy menzurki, ale dodaje: „Porównywanie wyniku z poprzednimi wzorami“. Stąd nasuwałby się wniosek, że wzory podajemy z góry — bez ich wyprowadzenia; rzeczywiście, to ostatnie stanowiłoby na tym poziomie orzech ciężki do zgryzienia.

W tym samym półroczu mowa o siatkach brył. Punkt ten, łatwy i nie budzący wątpliwości, wymaga tylko jednego uzupełnienia. Zazwyczaj siatki brył traktuje się stereotypowo; po prostu, każda bryła ma swoją powszechnie znaną siatkę, która figuruje we wszystkich podręcznikach oraz w tablicach geometrycznych do wycinania i klejenia. Uczeń nie próbuje zazwyczaj szukać siatek innych poza tymi ogólnie przyjętymi i trwa w przeświadczeniu, że ten eksperyment jest w ogóle niemożliwy.

Otóż w jednej szkole dla nieletnich zrobiono próbę: rozdano dzieciom gotowe tekturowe sześciany i połączono porozcinać niektóre krawędzie tak, aby sześcian dał się rozplaszczyc na zeszyte. Natrafiono początkowo na sprzeciw; po co psuć sześciany, skoro z góry wiadomo, że się otrzyma „taki krzyż“, jaki we wszystkich podręcznikach widnieje (rys. 1).

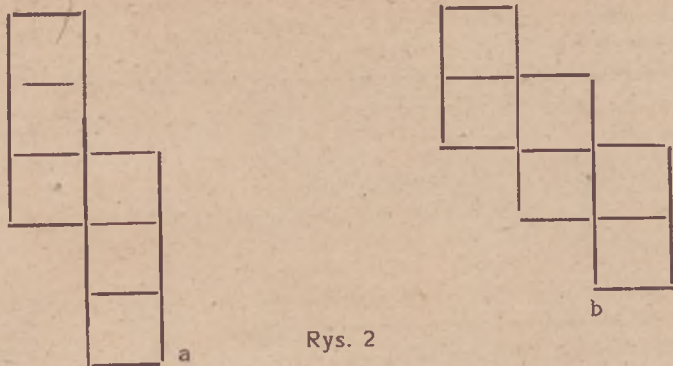


Rys 1

Ale gdy doświadczenie zostało wykonane, ogarnęło klasę zdumienie wobec szeregu nigdy niewidzianych i nieprzewidywanych siatek. Oto parę najbardziej oryginalnych (rys. 2 a i b).

Ten drobny fakt zmienił pogląd klasy na sprawę siatek w ogóle. Zaczęły się badania siatek prostokątnościątów, ostrosłupów itd., wieńczone nieraz ciekawymi odkryciami.





Rys. 2

W szkole dokształcającej potraktowanie w podobny sposób tego punktu wzbudziłyby niewątpliwie zainteresowanie — tym bardziej, że nie jest ono całkiem pozbawione momentów praktycznych, np. względu na ilość materiału (tekturki, dykty), potrzebnego do wykonania danej bryły.

Program ostatniego (VI-go) semestru nauki w szkole dokształcającej wyraźnie już dzieli się na dwa przedmioty: algebrę i geometrię.

Program algebry zawiera dwa ciężkie i obszerne punkty: a) liczby względne i działania na nich, b) równania. Oba te punkty z konieczności muszą być potraktowane bardzo zwięźle. Ze jednak oba są ważne, nauczyciel musi sam rozstrzygnąć, któremu z nich w ciągu półroczu zapewnić zechce przewagę nad drugim. Jeśli odca pierwszeństwo nauce liczb względnych, zdoła wówczas utrzymać większą cięgłość myśli matematycznej. Istotnie, liczby względne stanowią drugie z kolei po liczbach całkowitych i ułamkowych rozszerzenie pojęcia liczby. W takim razie pierwszy rok nauczania poświęcony byłby liczbie całkowitej, drugi — liczbie ułamkowej, trzeci zaś — liczbie względnej. Ale wówczas nauka równań skurczyłaby się do najkonieczniejszych elementów.

Jeśli zaś przeciwnie, nauczyciel zdecyduje się poświęcić dokładne opracowanie działań z liczbami względnymi dla rozwinięcia punktu drugiego — nauki równań, wówczas w ciągłości pojęcia liczby pozostaną pewne luki, ale za to dział równań, łatwy i ogromnie interesujący ze względu na nową dla ucznia metodę rozwiązywania zadań, pochłonie i nauczyciela, i klasę. To bowiem, co program mówi na temat równań, jest jedynie kanwą, na której snuć można bez końca. Wszak sa-

może zahaczenie o dyskusję równania, względnie układu równań, może dać przebogaty materiał. Jako przykład można zastosować owo powszechnie znane zadanie o dwóch braciach w różnym wieku, gdzie rozwiązanie równania ma dać odpowiedź na pytanie, czy i kiedy jeden z braci będzie (lub był) dwa, trzy itd. razy starszy od drugiego. Odpowiedź może wypaść dodatnia (gdy fakt zajdzie w przyszłości), ujemna (w przeszłości), zerowa (w chwili obecnej), a stąd nowe zrozumienie znaku przy liczbie otrzymanej.

Przechodząc z kolei do programu geometrii, zauważmy przede wszystkim, że stanowi on w dużym stopniu powtórzenie i zebranie materiału, który przerobiono w latach poprzednich; nie brak jednak i działów nowych, bardzo ważnych, jak równość trójkątów, suma kątów w trójkącie i wielokącie, wreszcie — zadania konstrukcyjne.

Cały ten materiał potraktowany być może w sposób dwójaki: albo z pochyleniem w kierunku normalnej szkoły powszechnej, albo też — w kierunku szkoły średniej. W pierwszym wypadku musi on być potraktowany całkiem propedeutycznie. A więc — pokaz, wycinanka, mierzenie, obliczanie i w rezultacie wnioski uogólniający szereg doświadczeń. W drugim natomiast możemy, a nawet musimy oprzeć naukę na dowodzie geometrycznym.

Czy to ostatnie jest możliwe na tym poziomie i z tym zespołem słuchaczy, jaki zazwyczaj wypełnia szkołę doksztalcającą? Jeśli idzie o wiek uczniów, jest to teoretycznie możliwe. Prof. Whitehead, znakomity matematyk i pedagog angielski, twierdzi, że uczeń powyżej lat 16 jest już pod względem rozwoju umysłowego dostatecznie przygotowany do przeprowadzenia i zrozumienia ścisłego dowodu; tu jednak, w szkole doksztalcającej, mogą się nasuwać wątpliwości: czy uczniowie, nie mając uprzedniej kultury umysłowej, dadzą sobie radę z rozumowaniem dedukcyjnym, a co najważniejsze, czy zdołają pojąć potrzebę dowodu. Może się zdarzyć, że nawet zrozumiawszy łatwy dowód, np. równości kątów wierzchołkowych, wrzuszają ramionami i powiedzą: „Po co dowodzić? Przecie to widać od razu“. Jeśli jednak poniechamy całkowicie dowód geometryczny, nasuwa się w takim razie pytanie, czy ta obfitość materiału w ostatnim półroczu nie dałaby się zredukować na korzyść innych działów, nadających się bardziej do traktowania propedeutycznego.

Do takich działów, pominiętych w programie całkowicie, należałoby np. zagadnienie symetrii osiowej i symetrii środkowej. Są to tematy łatwe, bardzo zajmujące i związane mnóstwem momentów z życiem praktycznym, jak pewne działy techniki, ornamentyka, projekty na tkaniny, obicia, dywany, posadzki itd.

Pozostają do omówienia zadania konstrukcyjne. Pod tym mianem popolicie rozumie się konstrukcje, które dają się wykonać dwoma jedynymi narzędziami: liniałem i cyrklem. Jak i w wielu poprzednio omówionych działach, dopuszczalne tu są wszelkie stopniowania, poczynając od konstrukcji w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, aż do pełnego opracowania zadania poprzez analizę, czyli badanie zależności między wielkościami danymi i szukanymi, konstrukcję-wykreślenie szukanej figury, dowód, że wykreślona figura odpowiada warunkom zadania, wreszcie dyskusję, która musi odpowiedzieć na pytania, czy zawsze zadanie posiada rozwiązanie, ile i jakich, kiedy rozwiązań nie posiada itd. Ten ostatni stopień na poziomie szkoły doksztalcającej nie da się jeszcze osiągnąć. Intuicja nauczyciela, dobra znajomość zespołu uczniów, wreszcie warunki pracy wskażą każdorazowo, do jakiego stopnia w rozwiązaniu zadania konstrukcyjnego dojść będzie można.

Z tego krótkiego omówienia części programu dla szkół doksztalcających widać, jak bogatą jest jego treść i ile różnych możliwości nastęrcza on nauczycielowi. Możliwości te w niniejszym artykule nie są zgoła wyczerpane. W toku pracy niejednemu z wykładających nasuną się niewątpliwie nowe warianty opracowania programu, którymi warto będzie podzielić się z ogółem kolegów.

*Helena Stattlerówna*

NAUKA JEZYKA POLSKIEGO W OPARCIU  
O PODRĘCZNIK „U PROGU NOWEJ POLSKI“  
(Wskazówki metodyczne).

W związku z ukazaniem się wymienionego w tytule podręcznika pragnę, jako autorka, dać tu nieco wyjaśnień i garść wskazówek metodycznych dla nauczycieli, którzy korzystają będą z tej książki.

Książka „U progu Nowej Polski“ przeznaczona jest dla uczniów dorosłych, którzy przeszli naukę elementarną. Dlatego też czytanki pierwszego rozdziału są odpowiednio łatwe i krótkie. Większość jednak materiału przeznaczona jest na II rok nauczania. Stopniowo czytanki są coraz trudniejsze — zarówno pod względem formy, jak i treści.

Treść i układ czytanek przeznaczone są nie tylko do nauki języka polskiego (co jest głównym celem podręcznika), ale również mają na celu wprowadzenie w kulturę polską i naszą nową rzeczywistość, w zagadnienia społeczne, gospodarcze i polityczne Polski Nowej w tym stopniu i zakresie, w jakim to jest możliwe na najniższym stopniu wykształcenia dorosłego ucznia.

Zagadnienia metodyczne, które rozpatrzymy tu w dużym skrócie po kolei (choć w praktyce tak się przeplatają, że je trudno rozdzielać), są następujące: 1) czytanie, 2) pisanie, 3) mówienie oraz 4) pogadanki.

I. Pamiętajmy, że celem nauki czytania jest umiejętność zrozumienia i przyswojenia sobie treści tekstu pisanego czy drukowanego. Odczytanie nawet fonetycznie poprawne tekstu bez zrozumienia jego treści nie jest czytaniem we właściwym znaczeniu tego słowa. Dlatego specjalny nacisk należy położyć na czytanie ciche.

Poprawne czytanie głośne także jest potrzebne, ale w znacznie mniejszym stopniu, niż czytanie ciche. Wiemy chociażby z własnego doświadczenia, jaki jest w praktyce życiowej stosunek ilościowy czytania głośnego do cichego (o ile oczywiście specjalny zawód nas do tego nie zmusza). Zresztą każde czytanie głośne, jeżeli ma być zupełnie poprawne, powinno być poprzedzone czytaniem cichym.

Należy energicznie zwalczać zakorzeniony w szkołach zwyczaj czytania głośnego jednego i tego samego tekstu przez wielu uczniów, co z najciekawszej czytanki potrafi zrobić nudną „piłę“. Zaniechajmy również zwyczaju zapoznawania z czytan-

ką w ten sposób, że jedna osoba czyta, a inne „uważają“, czytając po cichu ten sam tekst w swoich podręcznikach. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że inne jest tempo czytania głośnego, a inne czytania cichego, że każdy człowiek posiada właściwą sobie indywidualną szybkość czytania, którą można rozwinąć tylko do określonych granic. Różnice indywidualne u naszych uczniów będą jeszcze większe, bo oprócz właściwości wrodzonych wpływa tu również niejednakowa wprawa w czytaniu.

Czytanie głośne jest funkcją społeczną — podobnie, jak mówienie. Normalnie w życiu czytamy głośno wówczas, gdy chcemy zaznajomić naszych słuchaczy z nowym tekstem albo (jak w czytaniu artystycznym) gdy pragniemy uwypuklić piękno języka, dźwięczność wiersza, nastrój poetycki itp.

W szkole każemy uczniom czytać głośno, aby nabrali wprawy, lub też dla sprawdzenia postępów w nauce czytania. Zapominamy jednak często o właściwej funkcji społecznej głośnego czytania. A tymczasem można i należy połączyć jedno z drugim, czyli ćwiczeniom w czytaniu przywrócić charakter społeczny.

Tyle uwag ogólnych na temat nauki czytania. Przejdźmy z kolei do wskazówek praktycznych.

Pierwszy rozdział omawianej książki (pt. „Odbudujemy“) zawiera czytanki krótkie i łatwe. Jeżeli uczniowie jeszcze słabo czytają, należy tekst czytanki podzielić na części. Najpierw może nauczyciel przeczytać głośno, aby uczniowie uchwycili sens czytanki, następnie jednak uczniowie sami bliżej zaznajamiają się z jej treścią przez ciche czytanie. Głośne czytanie uczniów może odbywać się częściami (każdą część — inny uczeń), a nawet zdaniami, jeżeli są większe trudności.

Aby uczniowie nabrali większej wprawy w czytaniu, można po przerobieniu I rozdziału poświęcić całą lekcję na powtórzenie w następujący sposób:

Teksty wszystkich czytanek danego rozdziału dzielimy między uczniów — tak że każdy dostaje co innego do czytania. Zostawiamy czas na ciche powtórzenie tekstu, po czym uczniowie kolejno odczytują zadany ustęp. Gdy jeden czyta, reszta kolegów słucha, nie patrząc do książek. W dalszych rozdziałach książki głośne czytanie nauczyciela należy ograniczyć do trudniejszych wierszy. Uczniowie zaś zapoznają się z treścią czytanki w cichym czytaniu.

Im dalej, tym łatwiej urozmaicać ćwiczenia w głośnym czytaniu ze względu na to, że czytanki są dłuższe i poruszają coraz więcej zagadnień. Oto przykład lekcji, gdy chcemy, aby jak największa ilość uczniów wzięła udział w głośnym czytaniu.

Bierzemy czytanke „Nasze miasta“ (str. 38). Po uprzednim przygotowaniu poszczególni uczniowie czytają opisy większych miast w Polsce (10 miast). Następnie polecamy wszystkim uczniom wyszukać opisy zabytków w tych miastach oraz odpowiednie ilustracje z podpisami. Odczytują to inni uczniowie. Możemy polecić jeszcze odczytać ustępy, dotyczące przemysłu, handlu, urzędzeń portowych itd.

W ten sposób tekst jednej czytanki dostarczy materiału do czytania wielu uczniom pobudzając ich jednocześnie do myślenia i utrwalając zdobyte wiadomości bez nudy, którą stwarza mechaniczne klepanie tekstu.

II. Nauka pisania ma na celu nauczyć poprawnie wyrażać w piśmie swe myśli. Łączy się więc ściśle z rozwijaniem logicznego myślenia, ze wzbogacaniem pojęć i słownika, a więc z nauką mówienia i czytania. Nauka ortografii jest tylko nauką pomocniczą, wskazuje zasady, które należy stosować w graficznym obrazie wyrazów i zdań. Jeżeli ktoś umie poprawie przepisać tekst, a nie potrafi ułożyć samodzielnie i logicznie listu, podania, życiorysu itp., to — we właściwym rozumieniu — nie umie pisać.

Podręcznik, który służy do czytania, należy również wykorzystać do ćwiczeń piśmiennych. Wyliczmy tu najważniejsze: 1) przepisywanie, 2) tzw. ciche dyktando, 3) układanie zdań, 4) pisanie odpowiedzi na pytania, 5) krótkie wypracowania na omawiane tematy.

Ad 1). Przepisywanie wtedy tylko ma wartość dydaktyczną, gdy wykonywane jest przez ucznia świadomie, a nie bezmyślnie i mechanicznie. Należy z góry zwrócić uwagę ucznia na właściwości ortograficzne przepisywanych wyrazów, czy też na budowę zdania, przestankowanie itp. Tak np. można polecić przepisać tekst wiersza: „Jak Wisła szła do morza“ (str. 38) z podkreślaniem nazw rzek, dzielnic Polski i miast (wielkie litery), albo też wiersz: „Zbójnicy“ (str. 55) użyć częściowo na ćwiczenie ortograficzne z ó częściowo z rz (na jednej lekcji polecić przepisać te strofy, gdzie częściej spotykamy wyrazy z ó, a na innej lekcji — z rz).

Ad 2). Tzw. ciche dyktando jest bardzo dobrym ćwiczeniem, opartym przede wszystkim na pamięci wzrokowej i na

samokontroli ucznia. Do tego ćwiczenia najlepiej nadają się wiersze. Np. wiersz „Na Kurpiach“ (str. 30). Uczeń wczytuje się w pierwsze dwa wiersze („Hej, nie taka nasza ziemia, jak była przed laty“) wymawia je półgłosem i stara się zapamiętać. Następnie zasłania tekst kawałkiem papieru i pisze w zeszytcie z pamięci. Po napisaniu odsłania tekst i sprawdza, czy nie popełnił błędu. Jeżeli błąd zauważy, poprawia od razu. Z następnymi wierszami postępuje tak samo.

Ad 3). Znane i b. popularne ćwiczenie układania zdań na podane wyrazy można stosować w różnych odmianach. Jeden z przykładów: Opracowana czytanka „Czarny skarb“ (str. 136). Jako ćwiczenie ortograficzne polecamy wybrać i wypisać z czytanki wyrazy pisane przez samo h. Uczniowie powinni wypisać: huty, hutniczy, huk, czyha. Po przypomnieniu odpowiedniej zasady ortograficznej polecamy uczniom utworzyć zdania z wypisanymi wyrazami.

Ad 4). Pytania, na które polecamy uczniom napisać odpowiedź, zależą od poziomu i stopnia zaawansowania naszej klasy w nauce. Zaczynamy od pytań najłatwiejszych, na które uczeń ma gotowe odpowiedzi w tekście, tak że musi je tylko odszukać i przepisać. Np. z czytanki „Tu zostanę!“ (str. 7) — pytanie: Jak było w chacie Klimczaków? Odp. (w 1 zdaniu): „Ciasno, ale ciepło i miło było w chacie Klimczaków“.

Znacznie natomiast trudniejsze jest ćwiczenie, gdy uczeń sam musi sformułować odpowiedź. Np. pytania do czytanki „Roczdelska spółdzielnia sprawiedliwych picnierów“ (str. 70) wymaga ją opanowania i przyswojenia sobie treści trudnego dosvc tekstu: Jaka była dola robotników fabrycznych po wprowadzeniu maszyn? Jak postanowili bronić się Roczdelezczy? Na jakich zasadach oparli swoją spółdzielnię?

Ad 5) Krótkie wypracowania na tematy poruszane w czytankach możliwe są już wówczas, gdy uczniowie nauczą się formułować krótkie i dłuższe odpowiedzi na stawiane pytania (jak w p. 4). Np. w związku z czytankami o więzieniach, obozach i innych prześladowaniach podczas okupacji niemieckiej, można pobudzić uczniów do opisu własnych przeżyć z tych czasów. Zależnie od środowiska — ro'nikowi polecimy opis jego prac gospodarskich (w związku z rozdziałem „Na ojczystym zagonie“), rzemieślnikowi, robotnikowi — opis pracy w warsztacie czy fabryce (w związku z rozdz. „W walce o prawa robotników“) itp.

Do ćwiczeń ortograficznych należało by mieć jeszcze specjalny podręcznik.

III. Cwiczenia w mówieniu. Tak samo jak w ćwiczeniach poprzednich unikać należy sztuczności. Mówienie jest funkcją wybitnie społeczną i podobnie jak głośne czytanie ma na celu informowanie, dzielenie się wiadomościami, przeżyciami, myślami... Nauczyciel popełnia błąd dydaktyczny, gdyż każe streszczać ustnie czytanekę, której treść poznali i zrozumieli uprzednio wszyscy uczniowie (nudne i niecelowe). Natomiast można i należy pobudzać uczniów do wypowiadania się w związku z pogadanką czy też tematem czytanki, sięgnąć do ich doświadczeń życiowych, przyżyć, poglądów, pomagać im w formułowaniu (bez narzucania) wniosków, wynikających z konfrontacji treści czytanki z własnymi doświadczeniami.

W dalszych etapach nauczania pożądane są również sprawozdania ustne z przeczytanego tekstu, nieznanego współuczniom (czytanka z innej książki, nowelka, wiadomość lub artykuł z gazety, jako uzupełnienie niektórych zagadnień omawianego podręcznika).

Oto np. czytamy o górach lub morzu (w książce jest kilka czytanek na te tematy). Pytamy uczniów: który z nich widział to, co opisane jest w czytance, kto zaś czytał o tym w książce lub gazecie. Pobudzamy uczniów do wypowiadania się na te tematy — czy to na podstawie własnych przeżyć czy na podstawie lektury.

Przystępując do omawiania czytanki następnej w jednym cyklu (rozdziały książki obejmują cykle czytanek) należy wy dobyć z uczniów przypomnienie (krótkie) czytanki poprzedniej, aby utrzymać ciągłość tematu (np. w cyklu „Żołnierz polski“ przystępując do wiersza „Władysław Jagiełło“ należy przypomnieć dawne sposoby wojowania na podstawie czytanki „Dawne wojsko polskie“).

Pobudzając ucznia do mówienia, nauczyciel ograniczyć się powinien do dyskretnej pomocy. Jeżeli poprawia ucznia, to w taki sposób, żeby go nie zrazić, nie przerywa mu toku opowiadania, nie czepia się drobnych usterek wymowy, odnosi się z tolerancją do właściwości gwarowych.

IV. Pogadanką powinniśmy rozpoczynać lekcję. Pogadanka wprowadza uczniów w temat zawarty w czytance. Stanowi ona nieodłączny element nauczania języka polskiego, jest przygotowaniem, uzupełnieniem, rozszerzeniem treści czytanki.

Pogadanka — to nie jest suchy wykład z katedry, to raczej rozmowa nauczyciela z uczniami na określony temat. Za pomocą pogadanki nauczyciel budzi i rozwija zainteresowania



swoich słuchaczy, udziela im potrzebnych wiadomości, poznaje ich umysłowość, poglądy i dążenia.

Rodzaj i układ tematów zależny jest przede wszystkim od książki do czytania. W omawianym podręczniku mamy 11 rozdziałów uszeregowanych za ówno według stopnia trudności jak i według pewnej logicznej koncepcji.

Punktem wyjścia dla tematów jest zastana rzeczywistość wyzwolonej Polski — ruina po wojnie i potężna wola narodu odbudowania kraju i całego życia. Następnie sięgnięcie do najdalszej naszej przeszłości — do Słowiańszczyzny, dla zrozumienia charakteru naszego narodu, łączności z innymi Słowianami, a wrogości żywiołu germańskiego.

W rozdziale „Piękno Polski“ mamy rzut oka na nasz kraj z lotu ptaka, zapoznanie z pięknem naszego krajobrazu, z sylwetką wielkich miast Polski.

Zagadnienia społeczne, źródła naszej demokracji, nurt wolnościowy poprzez dzieje znajdzie uczeń w kolejnych rozdziałach: „W walce o prawa robotników“, „Na ojczystym zagonie“, „Zołnierz polski“.

Rozdział „O czym nie zapomnimy nigdy“ — to przypomnienie koszmaru hitlerowskiej okupacji, bohaterstwa i męczeństwa Polaków i Żydów, to nakaz czujności wobec odwiecznego wroga.

Kluczowe zagadnienia gospodarcze Polski — górnictwo i przemysł oraz rola wybrzeża morskiego, jako trudniejsze, umieszczone są w dalszych rozdziałach (VIII rozdz. „Słońce“ i IX rozdz. „Nasze morze“).

Sprawy kulturalne, jako korona naszych wysiłków i dążeń, znajdują się w przedostatnim rozdziale.

Najkrótszy rozdział ostatni „U progu Nowej Polski“ jest podsumowaniem i ujęciem w liczby najważniejszych problemów Polski dzisiejszej.

Czy ten układ ściśle obowiązuje nauczyciela? Bynajmniej. Na dzień spółdzielczości nauczyciel, nie bacz c na kolejność opracowywanych czytanek, przeznaczy opowiadanie o „Ruczelkiej spółdzielni sprawiedliwych pionierów“, na święto 1 maja — czytankę o dniu 1 maja i pieśń „Czerwony sztandar“, na święto morza — czytanki i wiersze z rozdz. „Nasze morze“, na święto książki — czytankę „Co czytać?“ itd. itd.

Są też niektóre tematy rozprozone po różnych rozdziałach książki. Tak więc chcąc zebrać wszystkie czytania o wrogości i okrucieństwie Niemców, należy sięgnąć do czytanki „Słowianie“ i „Zagłada Słowiańszczyzny Zachodniej“ (rozd. II), do

czytanek „Mazury“ i „Nasze miasta“ (rozdz. III), do czytanki „Władysław Jagiełło“ (rozdz. IV), od wiersza „Co mi tam troski“, czyt. „Polacy nad Berlinem“. Na ten temat jest również specjalny rozdział o okupacji hitlerowskiej, ponadto dwie czytanki z rozdz. „Śląsk“. O morzu i jego znaczeniu mówi nie tylko rozdz. „Nasze morze“, ale i część czytanki „Nasze miasta“, gdzie jest mowa o portach Polski.

Wszystkie zagadnienia, poruszone w książce, dalekie są od wyczerpującego ujęcia. Nie było to zresztą zadaniem tego podręcznika, przeznaczonego przede wszystkim do nauki języka polskiego. Chodziło o poruszenie szeregu zagadnień i podstawowych spraw, związanych z Polską, pobudzenie zainteresowań ucznia i zachęcenie go do dalszego samokształcenia (czytanka „Co czytać?“).

Czy książka „U progu Nowej Polski“ jest wystarczającą pomocą w nauczaniu?

Nigdy żadne czytanki, choćby najlepsze, nie mogą wystarczyć. Należy jednocześnie uczyć posługiwania się gazetą i łątwą książką. W tym celu zbieramy wycinki z dzienników, piśma (tygodniki ilustrowane), broszurki, nowelki. Gromadzimy w ten sposób materiał, dla uzupełnienia treści czytanek z podręcznika. Przyda się to nam bardzo w specjalnych ćwiczeniach w cichym i głośnym czytaniu oraz w mówieniu.

Od czasu do czasu, gdy opracujemy z książki już cały ważny dział (np. o rolnictwie albo o Śląsku), przynosimy do klasy i rozdajemy uczniom wycinki z gazet, tygodników, nowelki, opowiadania na wybrany temat. Każdy z uczniów dostaje inny tekst. Czytają po cichu, zapoznają się z treścią i przygotowują do głośnego czytania lub opowiadania. Przy odpowiednio dobranym materiale (dostosowanie treści, stopnia trudności i długości tekstu), ćwiczenia takie są nadzwyczaj kształcące i ciekawe.

Wiersze, poezje są ważnym czynnikiem wychowawczym, przeważnie bowiem działają silniej na uczucie, niż utwory prozą. Celowo umieściłam kilka wierszy trudniejszych, ale o mocnej dynamice, mając nadzieję, że nauczyciel w głośnym czytaniu wydobędzie z nich moment uczucia, podniety czy nastroju. Do takich wierszy należy m. in. „Przyrzeczenie“ Szenwalda (str. 8), „O buduj się, Warszawo!“ Karpińskiego (str. 10), „Pozdrowienie“ Tetmajera (str. 51) i in.

Są też wiersze nadające się do chóralnej deklamacji (głośne chóralne czytanie), jak: „Piosenka o pracy“ Szymańskiego,

„Twarde ręce“ Broniewskiego i in. Do śpiewu przeznaczone są teksty: „Czerwony sztandar“ i „Nasz hymn narodowy“.

P o m o c e. Prócz czytane nauczyciel powinien zaopatrzyć się w następujące pomoce: mapę Polski; ilustracje dotyczące krajobrazu polskiego, życia i pracy (odbudowa!), zabytków, dzieł sztuki; wycinki z pism, wyjątki z literatury pięknej; podręcznik do nauki ortografii; słownik ortograficzny.

A oto dwa przykłady prowadzenia lekcji w oparciu o książkę „U prugu Nowej Polski“.

### Przykład I.

Pierwsza lekcja. Czytanka „Powrót“. Treść: powrót młodego robotnika Jana z obozu koncentracyjnego na ruiny i zgliszcza rodzinnej wioski.

1. Pogadanka wstępna. Nauczyciel przypomina, w jakim stanie znajdowała się Polska i jej mieszkańcy pod koniec hitlerowskiej okupacji. Zwraca się do poszczególnych uczniów z zapytaniem, gdzie się znajdowali w chwili wyzwolenia, w jakim stanie znajdowały się ich warsztaty pracy. Pobudza uczniów do opowiadania na temat ich ówczesnych przeżyć.

2. Czytanie. Po pogadance może nauczyciel sam odczytać tekst (uczniowie mają książki zamknięte), albo od razu zalecić uczniom po cichu zapoznać się z tekstem (ciche czytanie). Po głośnym czytaniu nauczyciela również należy zalecić uczniom ciche czytanie. Gdy uczniowie zaznajomili się już z całą czytanką, nauczyciel za pomocą pytań sprawdza sprawność w czytaniu poszczególnych uczniów, np.:

N.: Jak wyglądał dom Jana?

I U. (odnajduje odpowiedni ustęp w czytance i czyta): „Samotnie sterczący komin, trochę kamieni podmurówki, tu i ówdzie porozrzucane niedopalone kawałki drzewa — to wszystko. co zostało z siedziby Jana“.

N.: Co się stało z rodziną Jana?

II U. (czyta): „Tu zginęli bracia Jana, rodzice pomarli gdzieś na tułaczce“. Itd., itd.

W ten sposób, zdanie za zdaniem (niekoniecznie po kolei), można przeczytać całą czytankę.

3. Pisanie. Cwiczenie I: wybrać z czytanki i przepisać zdania proste bez przecinków (5 zdań), pamiętając, że zdanie zaczynaemy wielką literą. Cwiczenie II: Wynaleźć i przepisać zdania, które zawierają wyrazy z wielką literą (nie na początku zdania), następnie te wyrazy podkreślić (3 zdania).

## Przykład II.

Czytanka „Robert Owen“, str. 60 (materiał na 1 — 2 lekcje zależnie od poziomu słuchaczy).

1. Pogadanka z dziejów przemysłu. Chałupnictwo, pierwsze fabryki — manufaktury. Wyzysk i nędza robotników. Pogorszenie sytuacji z chwilą wprowadzenia maszyn. Bunt robotników. Bezwzględność fabrykantów, bezrobocie, nędza, kryzysy. Od czasu do czasu światło, szlachetna jeńnośćki pragną usunąć zło. Nie udaje im się, bo nie pojmują istoty przyczyny zła. Robert Owen w osobistym działaniu osiąga dobre rezultaty.

2. Czytanie. Czytanka składa się z 4 części. Nauczyciel dostosowuje ilość materiału do poziomu klasy. Część I o Owenie przeznaczyć może do głośnego czytania przez jednego lepszego ucznia. Cz. II może czytać po uprzednim przygotowaniu kolejno kilku uczniów wg. zagadnień:

Jakie były mieszkania robotników? Jak pracowali dorośli członkowie rodzin? Jakie były zarobki? Jak pracowały dzieci? Jakie było wychowanie dzieci? Jakie warunki zdrowotne?

Cz. III. („Nowe Osiedla“ projektowane przez R. O.) można zostawić tylko na ciche czytanie, a następnie pytaniami pobudzać uczniów do referowania przeczytanego tekstu: Jakie mieszkania chciał budować R. O. dla robotników? Jak będzie zorganizowane zaopatrzenie w żywność i odżywianie? Jakie będą warunki pracy? Jakie warunki zdrowotne? Jak będzie wyglądała opieka nad dziećmi? Jakie otrzymają wykształcenie?

Cz. IV. (wnioski) przeznaczona jest do głośnego czytania (albo nauczyciel, albo uczeń dobrze przygotowany) i do dyskusji. Tematy do omówienia — to warunki mieszkaniowe obecnie i w przyszłości, spółdzielnie i domy robotnicze. Rozwinięcie myśli Owena o pomocy wzajemnej.

3. Pisanie. Pisanie odpowiedzi na pytania, które można wybrać z przykładu (o ile decyduje nauczyciel):

W jakich warunkach mieszkali i żyli robotnicy w dawnej Anglii?

Jak pracowały rodziny robotnicze? Jaka była dola dzieci?

Jakie osiedla projektował Robert Owen? Jak miało być zorganizowane życie w tych osiedlach? Jakie powinno być według R. O. wychowanie dzieci? Dlaczego nie udało się R. O. zmienić na całym świecie doli robotników? Jakie osiedla powinniśmy dziś budować?

Wszystkie te przykłady są oczywiście nieobowiazujące. Wskazówki nie są po to, by krępować, lecz by dopomóc nauczycielowi. Od jego zaś zdolności, zapędu, inwencji zależy, by lekcje były kształtujące i ciekawe.

Podręcznik jest tylko instrumentem, na którym gra nauczyciel. Najlepszy jednak instrument będzie niczym, jeżeli go nie dotkną palce dobrego wykonawcy.

*Joanna Landy-Brzezińska*

## SAMOKSZTAŁCENIE POD KIERUNKIEM

Cały system szkolny oparty jest na założeniu stopniowego rozwoju dziecka i młodzieży — od przedszkola poprzez szkołę podstawową i średnią do szkoły wyższej.

Dla zdobywania wiedzy trzeba mieć pewną podstawę w formie odpowiedniej sumy elementarnych wiadomości, które daje szkoła podstawowa (nazywana dawniej powszechną). Opanowanie tych wiadomości, umiejętne posługiwanie się nimi umożliwia prawidłowe prowadzenie dalszej nauki, pogłębianie zdobytej wiedzy i korzystanie ze szkół wyżej postawionych. Średnia szkoła zasadniczo przeznaczona jest dla młodzieży do lat 18 (gimnazjum) i lat 21 (liceum). Poza młodzieżą w wieku szkolnym liczne rzesze ludzi dorosłych chciałyby korzystać również z dobrodziejstw szkoły średniej. Nie mając w odpowiednim wieku dostępu do szkoły średniej, dziś odczuwają głód wiedzy i pragną wznieść się na wyższy szczebel życia społecznego. Dla tych ludzi jednak właściwa szkoła średnia jest zamknięta, a średnich szkół dla dorosłych jest jeszcze stosunkowo mało.

Wszystkim tym ludziom, dążącym do systematycznego zdobywania wiedzy, radą i pomocą służy już od roku Centralna Poradnia Samokształcenia przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury. Prowadzi ona dla nich Kurs Korespondencyjny w zakresie trzyletniej szkoły średniej dla dorosłych. Posługując się metoda korespondencyjną, może uczeń tego kursu tak sobie rozłożyć plan dnia, żeby pracować w czasie dla siebie najdogodniejszym, a w godzinach wolnych od pracy zawodowej. Jest to bardzo ważne ułatwienie zdobywania nauki. Poza tym materiał programowy tego kursu jest tak opracowany, iż umożliwia uczniom C. P. S. zrealizowanie programu gimnazjum w ciągu dwóch lat, programu liceum w ciągu roku. Oczywiście jest to możliwe jedynie w odniesieniu do pracowitego i sumien-

nego ucznia dorosłego, który posiada przygotowanie z zakresu siedmioklasowej szkoły powszechnej, a dzięki doświadczeniu życiowemu zdobył odpowiedni stopień sprawności myślowej. Wiedzę zdobywa samouk na podstawie wskazanych podręczników szkolnych. Program skróconej średniej szkoły dla dorosłych przystosowano do samokształcenia przez opatrzenie go wyjaśnieniami, ułatwiającymi rozumienie całości materiału podanego w podręczniku, oraz rozplanowanie go w czasie przez podział na okresy miesięczne i tygodniowe. Materiał programowy uzupełniony jest ćwiczeniami i zadaniami.

Cwiczenia, znajdujące się po każdym tygodniu lub nawet w jego środku, samoucy przerabiają sami i nie odsyłają ich do C. P. S. Jeśli uczeń któregoś z ćwiczeń nie potrafi rozwiązać lub nasuną mu się w związku z nim jakieś uwagi lub wątpliwości, zwraca się do C. P. S. z prośbą o udzielenie odpowiednich wyjaśnień i wskazówek.

Nie może to być jednak czynione w formie stwierdzenia, że uczeń nie może przerobić ćwiczenia lub że go nie rozumie; należy podać, co uczeń w związku z tym samodzielnie już zrobił, w czym widzi trudności i dlaczego. Bez przysłania próbnej pracy (choćby uważanej przez samego ucznia za nieudolną) nauczyciel, którego rola polega na niesieniu pomocy samodzielnym wysiłkom ucznia, nie udziela wyjaśnień.

Po dokładnym opanowaniu materiału, przeznaczonego na cały miesiąc, uczeń wykonuje zadania, które dają możliwość sprawdzenia dokonanych przez niego postępów, i przesyła je C. P. S. do poprawienia i oceny.

Dla odniesienia jak największej korzyści zaleca się prowadzenie pracy jak najbardziej samodzielnie i systematycznie, nie ograniczanie się w swoich wypracowaniach pisemnych tylko do wskazanego tematu zadania, a zwracanie się do C. P. S. ze wszystkimi nasuwającymi się pytaniami i trudnościami, związanymi z przerabianym kursem.

W interesie samouka leży utrzymywanie stałego, żywego kontaktu z nauczycielem. Im większe zbliżenie między samoukiem i nauczycielem, tym owocniejsze są wyniki nauki.

Zespół fachowych pedagogów, profesorów poszczególnych przedmiotów, dąży do wyjaśnienia samoukowi jego wątpliwości i do pokonania razem z nim wyłaniających się trudności.

Przystępując do wypracowania pisemnego, samouk przede wszystkim winien zdać sobie sprawę, co chce dać w treści swego opracowania, obmyśleć plan — i wówczas dopiero pisać.

Winien pamiętać, że wartość jego wypracowania w bardzo dużym stopniu zależy od tego, czy jest napisane stylem jasnym, zwartym, naturalnym. Wystrzeżenie się błędów gramatycznych, dbałość o staranne pisanie i estetyczny wygląd całości bezwzględnie obowiązuje piszących. Zadania zaleca się wykonywać stopniowo z różnych przedmiotów w miarę zakańczania wyznaczonej na każdy miesiąc pracy nad opanowaniem ich treści. W końcu każdego miesiąca nauki zadania winny być przesyłane razem w jednym terminie, a nie każde z osobna. Przed przystąpieniem do opracowywania zadań należy zawsze przejrzeć ostatnie zadania poprawione. Jeszcze raz odczytać poczynione tam uwagi i wystrzeżać się błędów, poprzednio popełnionych. W wypadku, jeżeli ostatnie zadania zostały zwrócone przez C. P. S. bez oceny z powodu braków i niewykonania przez samouka części pracy obowiązującej, należy wszystkie braki uzupełnić, zlecenia nauczyciela wykonać, a potem dopiero brać się za zadania następne. Zadania opracowane nieudolnie winny być na żądanie nauczyciela całkowicie ponownie opracowane i powtórnie przysłane do poprawienia.

Po przerobieniu całkowitego materiału każdego semestru w ciągu 5 miesięcy pożądanym jest powtarzanie go i uzupełnianie w ciągu szóstego miesiąca na podstawie wyjaśnień i wskazówek nauczyciela.

Dla uzupełnienia wiedzy, zdobytej na podstawie kursu, tj. z podręczników i lektury uzupełniającej, samouk winien poznawać wszelkie dostępne mu przejawy życia i dorobku kulturalnego, np. zwiedzać w miarę możliwości muzea, wystawy, zatrzymując tam uwagę specjalnie na przedmiotach wiążących się z treścią jego nauki, czytywać czasopisma, książki, korzystać z radia (słuchać koncertów, odczytów itp.).

Sprawdzianem samodzielnej pracy samouka będzie egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, zorganizowaną przy najbliższej szkole średniej dla dorosłych. Okólnik Ministerstwa Oświaty z dnia 22. V. 1946 r. Nr V-KD-644/46 zezwala na dopuszczenie samouków powyżej 18 lat do zdawania egzaminów wstępnych do wyższych klas gimnazjalnych (II, III, IV semestr) w szkołach średnich dla dorosłych. Zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 28. VI. 1946 r. Nr II Śr. 2423/46 zezwala samoukom powyżej 21 lat na składanie egzaminów dojrzałości w zakresie liceum ogólnokształcącego bądź w całości, bądź częściami według 3 grup przedmiotów. Bliższych informacji w sprawie Kursów udziela sekretariat Centralnej Poradni Samokształcenia, Warszawa 22, ul. Reja 9.

## MOJ OJCIEC

Myśli me czasem wracają do minionego dzieciństwa — zda mi się, że słyszę ciche akordy fortepianu, zda mi się, widzę, jak Ojciec powoli podnosi rękę... milkną ostatnie dźwięki, słyhać tylko zgrzyt pióra na nutowym papierze.

Ojciec mój, ur. 4. III. 1896 r. w Miastkowie, pow. Garwolin, jako mały chłopiec prosił zawsze matkę, aby zabierała Go do kościoła, gdzie szczególnie wrażenie wywierał na Nim z jednej strony podniosły nastrój ciszy kościelnej, dzwonki ministrantów, a z drugiej potęga grzmiących organów.

Szczytem Jego dziecinnych marzeń było grać na organach — tak, jak Jego ojciec, organista w kościele w Maciejowicach.

Kazimierz Prejzner, gdy ukończył 8 lat, został oddany na wychowanie do małego majątku Zacisze, kłó miasta Iłukszty, w Kurlandii. Władze zaborcze zezwoliły jedynie na prowadzenie w tej miejscowości ochronki, mimo to program nauczania wykracza poza ramy programu, a na szczególnym miejscu znajduje się śpiew (prowadzony przez hr. Marię Broch Plater, właścicielkę majątku Zacisze). Wychowankowie szkoły śpiewali pieśni patriotyczne, religijne, ludowe i specjalnie skomponowane (przez hr. Plater) piosenki na chór dziecięcy.

Długoletni pobyt Ojca poza domem rodzinnym (szkoła miejska w Iłukszcie, gimnazjum w Wilnie) wzbudził w sercu 15-letniego wówczas chłopca tęsknotę i melancholię. Odbija się to później dalekim echem w twórczości muzycznej.

Pierwsze próby samodzielnych kompozycji pochodzą z roku 1925. Od tego okresu rozpoczyna Ojciec głębsze studia muzyczne, nawiązując kontakt z prof. Kazimierzem Sikorskim w Warszawie.

W tym okresie komponuje kilka pieśni do słów L. Staffa, kilka kolęd i opracowuje pieśni dla 4 gł. chórów, który zarazem prowadzi, gra w amatorskim zespole muzycznym.

Jego talent muzyczny dojrzewa i mimo pracy zawodowej, działalności na polu pracy społecznej, mimo obowiązków utrzymania rodziny, znajduje czas na umiłowaną przez siebie pracę na polu muzycznym.



Specjalnie silnie związał się ze wsią w pow. radzyńskim, gdzie pełnił funkcję Inspektora Samorząd. Gmin Wiejskich, stąd też zainteresowanie życiem i kulturą ludu podlaskiego. Pozostawił w rękopisie kilkadziesiąt opracowanych pieśni ludowych.

Terror okupanta niemieckiego nie oszczędził Ojca. Aresztowany, zesłany zostaje do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Po miesięcznym tam pobycie zgłasza się do organizującej się orkiestry obozowej, a potem gra w symfonicznej orkiestrze obozowej.

W sierpniu 1943 r. przechodzi na izbę chorych na tyfus płamisty.

Myśli me czasem wracają do niedawnych czasów — zda mi się, słyszę ciche akordy fortepianu, zda mi się widzę jak powoli kładzie Ojciec rękę na klawiaturze fortepianu... tą samą ręką dawał mi pożegnalny znak podnosząc się na szpitalnym łóżku w Oświęcimiu.

Nigdy więcj Go nie ujrzałem. — Pozostały wspomnienia.

*Jan Prejzner (syn)*

## GÓRNY ŚLĄSK GRA I SPIEWA

Ruch muzyczny Górnego Śląska budzi musi podziw wśród przyjezdnych z innych stron Polski, doceniających wartość kulturalno-społeczną muzyki. Przede wszystkim stolica Śląska — Katowice skupiają znaczne siły dobrych muzyków-wychowawców i pedagogów, którzy promieniają na całe województwo pod troskliwą opieką Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki i Związku Zawodowych Muzyków R. P., a przy współpracy Biura Koncertowego.

Dzięki zasługom prof. Faustyna Kulczyckiego, obecnie dyrektora Departamentu Muzyki w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Katowice posiadają dobrze zorganizowane szkolnictwo muzyczne: 3 szkoły państwowe i 2 prywatne. Istnieje tam też państwowa szkoła powszechna muzyczna oraz państwowe gimnazjum i liceum muzyczne, gdzie poza muzyką uczy się młodzież przedmiotów ogólnokształcących. W woj. śląsko-dąbrowskim jest ogółem 30 szkół muzycznych, które rozmieszczone są w 11 miejscowościach.

Szeroko i mocno rozwinięta jest na G/Śląsku sieć amatorskich zespołów muzycznych, a mianowicie istnieje: 29 chórów męskich, 126 mieszanych i 2 żeńskie — ogółem 157 chórów, zrzeszonych w Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, a obejmujących około 10.000 śpiewaków. Imponująca to liczba, wielka armia, służąca polskiej pieśni. Dość duża też jest sieć orkiestr dętych, smyczkowych, salonowych i kapel, dochodząca do liczby 30.

Na terenie Katowic wybija się swoją działalnością chór „Ogniwó” pod dyrekcją Piotra Dzimebysa i chór „Echo” pod dyrekcją Romana Mackiewicza.

Dnia 18 września r. b. odbyły się w Opolu „Dożynki Śląskie” staraniem Edwarda Wejsisa, śpiewaka operowego, który przez dwa miesiące jeździł po całym Śląsku, by instruować i przygotować zespoły muzyczne do

tej uroczystości. W „Dożynkach“ wzięło udział 4 chóry, 15 orkiestr i 7 kapel ludowych oraz zespoły taneczne i inscenizacyjne. Przyciągały wzrok publiczności piękne i barwne stroje: kapel góralskich, istebniańskich i wiślańskich, śląskich dętych orkiestr, wiejskiej kapeli z Dąbrówki Wielkiej, górników kopalnianych z pękami piór czerwonych na czapkach.

2000 śpiewaków przy wtórze orkiestry dętej, złożonej z 500 osób pod batutą Wejsisa odśpiewało na wstępie: Gaude Mater Polonia, Hymn Państwowy, Rotę i Hymn Samopomocy Chłopskiej układu E. Wejsisa.

Hymn Samopomocy Chłopskiej do słów Jana Baranowicza napisany został na 3 głosy żeńskie i 4 głosy męskie z fanfarami oraz na orkiestrę dętą. Łączy się on z 8-taktowym przejściem w orkiestrze, z Hymnem Narodowym, bo założeniem kompozycji jest motto: „Głoście na cztery strony świata, że jeszcze Polska nie zginęła, bo chłop polski żyje“.

Zjednoczone orkiestry dęte odegrały Mazura z opery „Halka“ St. Moniuszki.

Podczas występów poszczególnych orkiestr dętych wyróżniły się: Orkiestra górnicza kopalni „Walenty Wawel“, Orkiestra Okr. Dyr. Kolei w Katowicach, Orkiestra huty „Kościuszko“, oryginalna dęta kapela ludowa z Dąbrówki Wielkiej i kapela Polska z Olzy.

Z chórów zasłużone oklaski otrzymali: chór mieszany ze wsi Zawadzka ze Śląska Nadodrzańskiego; chór i kapela z Cieszyna Pol., Chór górali z Istebnej przy kobzie i skrzypkach oraz chór wiślańskich górali z Cieszyna, którego członkowie z czeskiej strony przychodzą na próby.

Pod symbolicznym akcie zaślubin Odry wystąpiły taneczno-inscenizacyjne zespoły. Na wyróżnienie zasługują: Szkoła Powszechna z Łabęd pow. Gliwickiego i z Dobrzynia pow. Opole.

Podczas oficjalnej wieczery śpiewała Zofia Komorowska (sopran), artystka operowa, i Edward Wejsis (tenor).

Teatr Opolski odegrał w dniu tym dla licznych gości „Wesele Śląskie“.

G/Śląsk posiada trzy orkiestry symfoniczne: Filharmonię w Katowicach, drugą w Polskim Radio i trzecią w Zabrze. Dnia 20 września b. r. rozpoczęła Filharmonia Katowicka swój sezon jesienny. Na program złożyły się: Uwertura z opery „Halka“ St. Moniuszki, Sinfonietta P. Perkowskiego i Tańce weselne z „Pieśni o ziemi“ R. Palestra. Orkiestra pod dyrykcją W i t o l d a K r z e m i e c k i e g o zapowiada się bardzo dobrze; jej praca i wysiłek godny jest pochwały. Solistą koncertu był prof. B o l e ś ł a w W o y t o w i c z, który z towarzyszeniem orkiestry odegrał pięknie „Fantazję polską“ I. Paderewskiego. Publiczność bardzo gorąco przyjęła i oklaskiwała solistę, który odegrał kilka utworów Chopina, jako naddatki.

Filharmonia katowicka, idąc w kierunku upowszechnienia muzyki, przewiduje również w obecnym sezonie poranki szkolne dla młodzieży w Katowicach i na terenie Śląska, koncerty objazdowe, hutnicze, fabryczne, robotnicze oraz dwa koncerty połączonych orkiestr Filharmonii i Pol. Radia (100 osób). Na estradzie Filharmonii występować będą soliści pianiści, skrzypkowie, wiolonczeliści, oboista oraz dyrygenci polscy znani w kraju.

Poza tym Franco Autorio, dyrygent, i Norman Dello Joio, kompozytor i pianista, obydwa z Stanów Zjednoczonych.

Ciekawym na terenie Katowic zespołem jest niedawno powstały bardzo młodziutki zespół liczący w tej chwili kilkanaście dni istnienia, tzw. Tea-Jazz, czyli Teatralizowany Jazz. Jest to orkiestra złożona z 23 pierwszorzędnych muzyków pod batutą Jerzego Gerta, b. kierownika muzycznego „Odeonu“.

którzy równocześnie występują jako aktorzy. Skład orkiestry jest następujący: 4 skrzypiec, 4 trąbki (2 wiolonczele), 3 puzony, 6 saksofonów (2 flety), tj. 3 alty, 2 tenory, 1 baryton, albo 6 klarnetów, 1 gitara, 2 kontrabasy i 2 fortepiany. W repertuarze przewiduje się występy solowe, taneczne, wokalne i konferensjerkę, które wiążą w całość poszczególne utwory jazzowe. Członkowie orkiestry posiadają jednakowe stroje i siedzą na amfiteatralnie zbudowanych podiach. Orkiestry takiej nie było dotychczas w Polsce i niebawem rozpoczyna ona swój objazd po całym kraju.

Repertuar orkiestry jest różnorodny wahający się często pomiędzy symfonią a jazzem np.: Gauczyńskiego „Pieśń o fladze polskiej” — utwór dłuższy w którym ma miejsce melodeklamacja, muzyka ludowa wszystkich regionów Polski, solowe partie i tańce: „Dojna” opr. J. Gerta na motywach rumuńskich; „Induska Pieśń” R. Korsakowa; „Fantazja hiszpańska” J. Gerta, „Bajka o koniku polnym i mrówce”, St. Gajdeczki; „Plotki”, „Węgierska Piosenka”, „Granad”, „SCzyakm muzyakameża 11 lewiele innych huromeske Piosenka”, „Granada”, „Szukam muzyka na męża” i wiele innych humorsek.

Śląsk ma też operę z siedzibą w Bytomiu pod dyrekcją prof. S t. B e r l i n y - S k u p i e w s k i e g o, która w miesiącach wiosenno-letnich dała się ujrzeć i usłyszeć w szeregu większych miast Polski i w stolicy. Zyskała teraz cały szereg nowych i wartościowych sił: śpiewaków, solistów w balecie, reżyserów i innych. W tej chwili mają miejsce przygotowania do opery Bizeta „Carmen”.

G/Śląsk śpiewa i gra. Sale koncertowe są pełne słuchaczy, a nad wszystkim góruje hart, rzetelna praca i punktualność.

Józef Swatoń

## TEATR W OKRESIE GODÓW

Od najdawniejszych czasów nie ma w roku drugiego okresu, w którym by podobnie, jak w czasie świąt Bożego Narodzenia, pospólnie przeżywana radość ujawniała się w tak bogatych formach teatralnych i muzycznych. Z dziejów polskiego teatru ludowego dość przypomnieć różnego rodzaju pastorałki, jasełka, herody, chodzenie z szopką, gwiazdą i turoniem, aby nie pozostawić powyższego zdania bez uzasadnienia. Od dawna spośród wymienionych form teatralnych, wiążących się z okresem Godów, najczęstszymi bywały i są różnego rodzaju jasełka, ten charakterystyczny twór ludowego teatru. Długą musielibyśmy zestawić listę autorów, gdybyśmy wszystkich wymienić chcieli, którzy literaturę jasełkową pomnożyli. Ilościowy wzrost tej literatury nie świadczy jednak o równie wielkiej wartości wszystkich utworów. Przed pierwszą wojną światową „Betlejem Polskie“ Lucjana Rydla było nie tylko najciekawszym i kompozycyjnie najudatniejszym spośród tych utworów, ale też kryło w sobie zarówno wiele przejrzystych aluzji do męczeńskich dziejów Polski pod zaborami, jak też w scenie u Żłóbka dawało przegląd najwspanialszych w historii naszej postaci i dostarczało przez to widzom i słuchaczom głębokich przeżyć jednocześnie religijnych i patriotycznych. „Betlejem Polskie“ niejednokrotnie aktualizowano i dziś również zwłaszcza w akcie III pożądane byłoby wprowadzenie postaci choćby minionej epoki wojennej\*).

W latach niepodległości, zwłaszcza w związku z pracą w teatrze „Reduta“ zrodziła się wielka kompozycja misteryjna Leona Schillera, określona tytułem „Pastorałka — misterium ludowe“. To, nie tylko rozmiarami wielkie dzieło wydał w r. 1931, za szczególnym staraniem Jędrzeja Cierniaka Instytut Teatrów Ludowych, jako pierwszą swoją pozycję repertuarową. Spodziewał się Jędrzej Cierniak, że „wysoki poziom artystyczny „Pastorałki“, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w znacznym stopniu nawet dla wiejskich zespołów będzie osiągalny“. Nadzieje Cierniaka w pewnym tylko stopniu

---

\*) Nie zawadzi zauważyć, że takie uzupełnienie utworu Lucjana Rydla wymaga zgody autora, wzgl. jego spadkobierców, w tym wypadku wdowy po poecie; uzyskać je można za pośrednictwem Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców Scenicznych, tzw. ZAIKS, W-wa. Sniadeckich 10.

zostały zniszczone. Utwór, jako całość, okazał się za trudny dla zespołów wiejskich i bodajże przez znikomą ich ilość w takim zakresie wykonany. Fragmenty natomiast np. „Adoracja anielska“, lub urywki „Actus Pastoralis“ albo cała niemal „Adoracja Pasterska“ były dość często nie tylko popularyzowane na kursach dla kierowników zespołów, ale też wykonywane przez różne zespoły wiejskie i miejskie. Wybór wspomnianych wyżej lub innych urywków „Pastorałki“ należy i dziś jak najgoręcej zalecić zespołom, które mają ambicje nie łatwiznami, ale prawdziwie wartościowym repertuarem wypełniać swą pracę artystyczną.

Zespołom, które by chciały urządzić szopkę kukielkową, zalecamy przede wszystkim „Szopkę Krakowską“ Jędrzeja Cierniaka. Treść jej może być też wyzyskana do przedstawień, w których autorami będą nie tylko kukielki, ale i sama młodzież. „Szopka“ Cierniaka jest jednak całkowicie wyczerpana, dlatego też wznowione czasopismo „Teatr Ludowy“ w pierwszym numerze z grudnia r. b. podaje jej fragmenty. Informujemy przy tym czytelników, że „Teatr Ludowy“ będzie zasadniczo zamieszczał tylko obszerniejsze materiały repertuarowe. Rzeczy natomiast drobniejsze z zakresu repertuaru raczej świetlicowo - teatralnego zamieszczać będziemy nadal w „Pracy Oświatowej“.

W numerze niniejszym dajemy dwa różne opracowania podobnego tematu: Kolędników z gwiazdą i z turokiem. Ciekawy zwyczaj chodzenia z gwiazdą i turokiem, poniechany w czasie wojny, a przed wojną nie wszędzie znany, chcielibyśmy wznowić. Dwa różne opracowania, które można w jedno zestawić, odpowiednio przekształcić i miejscowymi przyśpiewkami zaktualizować, podsuną niewątpliwie niejedną pomysł nie tylko świetlicowej zabawy, ale i chodzenie z gwiazdą, turokiem, a może i szopką. Chcielibyśmy, aby już w tym roku wiele zespołów kolędniczek krążyło od domu do domu z kolędą i Dobrym Słowem, z radością i pogodą, której oby to Nowe Boże Narodzenie było wreszcie dla nas Wszystkich urzeczywistnieniem.

*Bronisław Lubicz-Nycz*

# M A T E R I A Ł Y

## K O Ł Ę D N I C Y .

Część materiału pt. „Obyczaje ludowe w ziemi Mszańskiej w dniu wili Bożego Narodzenia”, zebranego przy pomocy dzieci Zeńskiej Szkoły Pow-szechnej w Mszanie Dolnej i uporządkowanego przez Bronisławę Szcze-pańcównę.

### K O Ł Ę D N I C Y P R Z E D C H A T Ą .

#### PIERWSZY Z K O Ł Ę D N I K Ó W :

„Gospodarzu, proszę wstać,  
kołendecki posłuchać!”

(Wszyscy kołędnicy śpiewają kolędę: „Gore gwiazda”, lub inną)

#### I K O Ł Ę D N I K :

Niek będzie pokwalony,  
Jak z nasyj, tak i z wasyj strony.  
Przyślimy tu po kolyndzie,  
niek wom na przykre nie będzie.

#### II K O Ł Ę D N I K :

Nie przyślimy po wołu,  
bo ni mamy na niego okołu,<sup>1)</sup>

#### III K O Ł Ę D N I K :

Ani po barana,  
bo ni mamy lo niego siana,

#### K O Ł Ę D N I K Z B A S A M I :

ani po koze, bo ją  
do basów nie włoze,

#### W S Z Y S C Y K O Ł Ę D N I C Y :

jeno po to, co byście nom  
dali złoto!

#### I K O Ł Ę D N I K :

Gospodarzu, wstajcie,  
Zaprzągajcie konie,  
pojedziemy w gronie.

#### II K O Ł Ę D N I K :

Kiedy jechołek z gronia,  
wóz mi się ozleciol,  
koła ozleciały<sup>2)</sup> się koło kościoła,  
półkoski poleciały do kumoski,  
lozwora<sup>3)</sup> do dwora,

lyterki do frajerki,  
osi<sup>4</sup>) poleciały do Zosi,  
dysel jak wloz tak wysed.

(Gospodarz otwiera drzwi, wchodzą kolędnicy, obracają gwiazdę, turoń skacze, dzieci z krzykiem uciekają. Turonia wprowadza dziad:)

KOLEŃNICY :

Niek bedzie pokwołony  
Jezus Krystus.

WSZYSCY :

Na wieki wieków. Amen.  
(turoń zmęczony przewraca się na ziemię)

I KOLEŃNIK (śpiewa mel. nr. 1).

Wstawaj, Marysiu,  
boś sie juz wyspała,  
zebyś nam jaką  
kolędecke dała. (2)

Dalaś, Marysiu,  
Ze scerej ochoty  
Talar cerwony  
Cerwony i złoty.

WSZYSCY KOLEŃNICY :

Niek ci maleńki Jezus błogosławi.  
Na końcu świata  
Niechaj cie wysławi (2)

DZIAD : (kłania się nisko)

Niek bedzie pokwołony Jezus Krystus.  
Na szczęście, na zdrowie na to Boze Narodzenie.  
Dej ta, Panie Boze, zeby sie wom darzyło,  
Mnożyło, w oborze, w komorze,  
Na kolecku, we worecku,  
W kazdym kontku po dzieciontku,  
A na piecu troje.

I KOLEŃNIK :

Dej, Boze, byście mieli wołków,  
Ile w plocie kolków,

II KOLEŃNIK :

Tyle owiec, ile w lesie mrowiec,

III KOLEŃNIK :

I w polu zeby był snop przy snopie,

IV KOLEŃNIK :

Kopa przy kopie.

V KOLEŃNIK :

A gospodarz między kopami,  
Jako miesiąc między gwiazdami.

I KOLEŃNIK :

Zeby sed wóz za wozem do gumna,  
Jako psocły do ula.

WSZYSCY KOLEŃNICY :

Byćcie byli tacy weseli,  
jako w niebie janieli.

I KOLEŃNIK :

Przyślimy tu po kolendzie,  
Niek wom za przykro nie będzie,

II KOLEŃNIK :

Sam Pon Jezus chodził.  
Gdy się narodził.

III KOLEŃNIK :

I my skł-domy zycenia,  
Jako pastus!cowie swe pienia  
Bogu skłdali w ofierze,

WSZYSCY KOLEŃNICY :

Tak my wom zycymy scerze

I KOLEŃNIK :

Zdrowia dobrego, dostatku

II KOLEŃNIK :

Zycia długiego, w dodatku

III KOLEŃNIK :

Sławy, potęgi, swobody

IV KOLEŃNIK :

I w niebie wiecnyj nagrody.

(Kolędnicy nie mogą cały czas stać nieruchomo, składając życzenia, kłaniają się gospodarzom).

I KOLEŃNIK : rozpoczyna nową kolejkę życzeń nawiązujących do współczesnego życia danego środowiska. Życzenia takie powinny być dostosowane do każdego środowiska).

Na szczęście, na zdrowie  
Na to Boże Narodzenie,  
Coby się darzyło, w oborze, w komorze.  
Coby się darzyły kury cubate.  
Telo cicliciek, kielo w lesie jedliciek,



II KOŁĘDNIK :

Coby się wom darzyły konie z białymi nogami,  
Cobyście orali śtyroma plugami,

III KOŁĘDNIK :

Jak nie śtyroma, to trzoma,

IV KOŁĘDNIK :

Jak nie trzoma, to dwoma,

V KOŁĘDNIK :

Jak nie dwoma, to jednym  
Ale co godnym.

I KOŁĘDNIK :

Sięgnijcie do pieca,  
Wymijcie kołoca,

II KOŁĘDNIK :

Sięgnijcie do skrzyni,  
Wymijcie pół świni,

III KOŁĘDNIK :

Sięgnijcie na wyzke,  
Wymijcie masła łyzke

IV KOŁĘDNIK :

Sięgnijcie do sofki  
Wymijcie gorzolki.

I KOŁĘDNIK :

Na szczęście, na zdrowie,  
na to Boże Narodzenie.  
I wom panowie profesory,  
inspektory, dyrektory,  
Cobyście mieli dutków  
pełne wory.

II KOŁĘDNIK :

Coby się wom darzyło  
I wszędy dobrze było,  
I w gimnazyi, i na pensyli.  
I w domu i w skole,  
zebyście mieli zawdy  
wedle wole.

III KOŁĘDNIK :

Na szczęście, na zdrowie,  
na to Boże Narodzenie.  
Z prawa zycym wesołościom  
I wom, studentki, studenty,

By wos nadzieli mądrościom  
Od głowy po same pięty.

IV KOŁĘDNIK :

Byście znali takie śtuki,  
Taki świetny sposób nowy,  
Jak bez nijakie nauki  
Rozum ma włązić do głowy.

V KOŁĘDNIK :

Zebyście dwuje nie znali  
I profesorów kochali  
I zebyście siumni byli  
(Po Tatrach radzi chodzili  
i ukochali Podhole,  
Jako ino serce zdole,\*)  
Bo z sercem do wos idziemy  
Bez wirchy, hole i goje.  
I z tą sopą, jak umiemy,  
Pokozać ludu obycaje  
(I zaśpiwać śpiwki górolskie,  
Wirchowe, dzikie — a polskie.)\*  
Potem pójdziemy do sopy  
Wsytcy razem, dziewczki i chłopcy  
Pokłonić się Dzieciątceku  
I zaśpiwać przy złóbecku.  
Więc dziś na te Boze Świątka  
Pójdźciez z nami do Dzieciątka,  
Cuda różne haw ujrzycie,  
Co im ledwie uwierzycie.  
(kłania się i odchodzi do kołędników)

DZIAD : (do muzyki śpiewa mel. r. 2).

Zagrojcie ta turońkowi,  
bo turońka głowa boli,  
(Przed domownikami potrząsa puszką)  
Na szczęście, na zdrowie,  
Podziękujze turoniu za kolęde  
(turoń podskakuje, dziad obraca nim.)  
(wszyscy śpiewają, muzyka gra.)  
Obróć się, turońku, dokoła,  
Zeby była gospodyni wesola.  
(ukłon całej grupy w stronę gospodarza)

I KOŁĘDNIK :

Obróć się, turońku, jesce roz,

II KOŁĘDNIK :

Zeby, był wesoly gospodarz

(uklon)

Obróć się, turońku, na moście,

Zeby byli weseli i goście.

(Uklon w stronę widowni)

DZIAD (śpiewa mel. nr. 3).

Mój turońku, mój nieboze

Niek ci Pon Bóg dopomoze,

mój turońku, mój!

KOŁĘDNICY : (klaniają się, śpiewając mel. nr. 4).

Za kolęde dziękujemy,

Zdrowia, szczęścia winsujemy

Na ten Nowy Rok (2)

A zebyście długo zyli,

A po śmierci w niebie byli

Na ten Nowy Rok (2)

Niek będzie pokwolony Jezus Krystus

DOMOWNICY :

Boże wos prowadź !

KOŁĘDNIK : (wraca od drzwi, klania się)

Gazdo, pozwólciez nom

kwilke potończyć.

GAZDA :

A locego nie — tańczujcie.

(Kolędnicy i domowi usuwają stół i ławy, po czym ustawiają się z dziewczętami do tańca)

I KOŁĘDNIK : (sam na środku izby śpiewa mel. nr. 5).

Śpiwojcie, dziwcenta,

Śpiwojcie, śpiwojcie,

Nic tylko się na mnie

Wsyćkie opuszcjcie — i ha —

(wybiera sobie dziewczynę, muzyka gra zaśpiewaną melodię, wszyscy tańczą)

GAZDA : (z gaździną przed muzyką śpiewa mel. nr. 6).

Hej, pomalućku z moją,

Bo ją nóżki bolom,

Hej, pomalućku zletka,

Bodej nóżki wlekle.

II KOŁĘDNIK :

Hej, pewnieś ty, Marysiu,

Maliny jadala,

Hej, ześ się Sobusiowi

Tak zapodobala.

III KOLEŃDNIK : (śpiewa mel. nr. 7).

Zachodźże, słonecko,  
Kiedy mos zachodzić,  
Bo mnie nózki bolom  
Za bydelkiem chodzić.

DZIEWCZYNA :

Nózki bolom chodzić,  
Rącki bolom robić,  
Zachodźże, słonecko,  
Kiedy mos zachodzić.

IV KOLEŃDNIK :

Z tamtej strony wody  
rosła jarzębina,  
Spodobala się mi  
Młynarza dziewczyna

V KOLEŃDNIK :

Co jo się nachodził  
Napodpiroł ściłany,  
A teraz kto inny,  
Mój Boze kochany

GAZDA :

Józek się ozenił,  
Józek sie przezegnoł,  
Józek wsyćkie panny  
Od siebie odegnoł — hu, ha —

II KOLEŃDNIK :

Świeci się, oj świeci,  
Na kościele krzyzyk,  
Pamiętajze, Jasiu,  
Coś Marysi przyrzyk.

DZIEWCZYNA :

Świeci się, oj świeci,  
Na kościele kopa,  
Boze mnie zachowaj  
Wąsiatego chłopa.

III KOLEŃDNIK : (śpiewa mel. nr. 8).

Idzie koza od powroza,  
Najadła się torek,  
Idzie chłopak od dziewczyny  
I mówi paciorek.

DZIAD Z TORBĄ :

Dziod tańcuje,  
Torba skoce  
Najadła sie  
Ludzki procy.

DZIAD : stawia torbę

Dziod tańcuje,  
torba stoi,  
bo sie torba  
Dziada boi.

DZIEWCZYNA :

Cóz komu do tego,  
Do kochania mego,  
Przeciez jo sie ksiendzu  
Spowiadała z tego.  
Ksiondz mi za pokute  
Zađol dwa pacierze

WSZYSCY :

Kochaj, dziwce, chłopca,  
Bo ci sie nolezy.

Obyczajem wsi, każda para staje przed muzyką, chłopiec kłania się kapeluszem i śpiewa, potem taniec wszystkich. Chłopcy pokrzykują, przytupują)

KOLEĐNIK :

Zwyrtanego.

Następuje taniec góralski krzesany i zbójnicki. Można skończyć na polce góralskiej i walczyku ludowym).

## KOLEĐNICY Z TURONIEM

Intermedium II „Godów Pódhalańskich“ **Eugeniusza Pawłowskiego**. Całość „Godów“ w rękopisie, to widowisko jasełkowe w 3 aktach z prologiem, epilogiem i dwoma intermediami oraz z muzyką z pódhalańskich melodii zebraną).

Na salę wchodzą kolędnicy ze śpiewem i muzyką (mel. nr. 9): SUHAJ (JĘ-  
DREK MARDULA, DZIAD, wiodący na sznurku TURONIA, CYGAN,  
CYGANKA, DIABEL, JUHAS Z GWIAZDĄ I MUZYKANCY (dwoje  
skrzypiec i basy).

KOLEĐNICY :

Pójdziemy, bracia, w drogę z wiecora,  
Wstąpimy nopród do tego dwora,  
Będziemy śpiewali wśędzie  
O tak wesołej kolędzie, Hej kolęda, kolęda!

A nie załujmy swojej ochoty  
Zaśpiewać Panu stojąc przed wroty;  
Wykrzknijcie, wielcy, mali,  
Zeby nom co prędzej dali. Hej, kolęda, kolęda!

(Przeszedłszy środkiem sali aż pod scenę, kłaniają się, po czym, wychodzą drzwiami obok sceny i przechodzą na scenę za kurtynę. Rozlega się donośne stukanie laską w podłogę. Kurtyna rozchyła się nieco — Cygan lub jeden z kolędników wsadza głowę, kłania się i strojąc pocieszne miny mówi:

CYGAN LUB JEDEN Z KOLEĐNIKÓW :

Przychodzimy tu z dalekiego  
Kraju gorącego,  
Gdzie się ludzie corni rodzą,  
Turonie po lasach chodzą.  
I jednego my chycili  
I do was go przyprowadzili,  
Pozwólcie, ludzie miłościwi,  
Niech pokoze swoje dziwy:  
Umie wielgie figle platać,  
Pod powale latać,  
Na dwie nogi chodzić,  
Kolędników wodzić.  
(Zwraca się do wnętrza i pyta:)  
Zje, coż ta słychać?  
Zwierze chce nom zdychać.

TURON : (ryczy)

Haaaa...

(Wchodzą na przedscenie kolędnicy z kapelą i z turoniem. Gdy Dziad puścił Turonia, Cygan bije go kijem między rogi, wołając: „Bedzies cicho, ty psie miso!...” Turon skacze prędko, szamocze się z cyganem, który przewraca się, Cygan wstaje, bije Turonia, Dziad broni Turonia, potem daje mu worek z owsem przed pysk. Potem daje mu wodę w garnku, Turon łapie garnek do pyska i wylewa wodę na Dziada. Dziad, zloszcząc się, wiąże Turonia z boku. W czasie tych awantur kapela gra góralskie melodie (nr 10). Nie należy jednak tych zabaw przewlekać. Po przywiązaniu Turonia kolędnicy zaczynają śpiew:)

KOLEĐNICY :

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesola nowina:  
Ze Panna cysto, ze Panna cysto porodziela Syna.  
Chrystus się rodzi, świat oswobodzi,  
Janieli grają, króle witają,  
Pasterze śpiewają, bydłeta kłękają —  
Cuda, cuda ogłasają.

(Po prześpiewaniu Cygan rozpoczyna targ o Turonia)

CYGAN :

Hej, panie gospodarzu,  
Kielo chcecie za te skape?

DZIAD :

Bez targu cyganie!  
Styrdzieści złotyk na lape!

(Zaczyna się targ, handryczenie się, przybijanie w ręce, w czym dopomagają inni kołędnicy, buntując Dziada, by nie opuszczał z ceny. Wreszcie dobijają targu. Cygan, spytawszy wprzód Dziada, czy Turonia doi się, bierze go i chce go doić. Turoń kopie Cygana, że się przewraca. Wtedy wszyscy prócz Cygana zaczynają śpiewać do wtóru z muzyką (mel. nr. 11):

KOLEDNICY :

Tańczujze, Turoniu, a zwawo,  
Obracaj się w lewo i w prawo!  
(Turoń tańczy)

SUHAJ :

Zażyryje, Turoniu, do pieca,  
Co ci ta gosposia upiekła.  
(j. w.)

MAKDUŁA : (śpiewa mel. nr. 12).

Obrócze się, Turoniku, dokoła,  
Zeby była gospodyni wesola!  
(j. w.)

DZIAD :

Obrócze się, Turoniku, jesse roz,  
Zeby zawdy był wesoly gospodarz!  
(j. w.)

SUHAJ :

Obrocoj się, Turoniku, co siły,  
Zeby się te paniecki ciesyły!

(Turoń tańczy rodzaj „Krzesanego”, cyfrując nogami i obracając się wokół swego drążka. Wreszcie ze zmęczenia pada na ziemię. Przybiega przerażony Cygan z wołaniem: „Ty psie miso” stara się go otrzeźwić; podnosi go na kiju, lecz Turoń, co się podniesie, to runie na ziemię i kopie nogami.

Na przedstawieniu dla dzieci można dodać w odpowiednim miejscu jeszcze jedną zwrotkę:)

MARDUŁA :

Obrócze się, Turoniku, roz trzeci,  
Zeby się ciesyły i dzieci.  
(Po upadku Turonia Cygan woła)

CYGAN :

Hej, diable cornoksiężniku!

DIABEL :

Nie róbcie-no krzyku!

Ziółek nawarzymy,

Turonia okrzesimy;

Nie bójcie się nic:

Bedzie zdrów jak rydz!

(Przynosi ziółka i węgiel na łopatce, kadzi, wsypuje je Turoniowi do gardła. Turoń ryczy, zrywa się, bodzie Cygana i znów się przewraca. Cygan naciera go śniegiem i zrozpaczony mówi:)

CYGAN :

O rety ! do licha —

Bydle mi zdycha!

(Zbliża się znowu Dziad. Tymczasem muzyka może grać góralskie melodie).

DZIAD :

Pocekajcie ino trochę, jak go kijem zdziele,

Bedzie wnet wyskakował kieby wesele.

(Uderza go kijem, Turoń podnosi się z rykiem wielkim.)

(Scenę powyższą można cokolwiek skrócić.)

SUHAIJ : (uspakaja rozbawionych, po czym mówi:)

Pocekojcieze syćka, kie my tu przybyli

I tego haw Turonia państwu przedstawili,

Teroz podziękujemy, zeście nos przyjęli

I nasyk komedyjów tyz wysłuchać fcieli.

Dziękujemy wom syćka<sup>5)</sup>, jak stoimy rzędem,

I prosime vos pieknie — dajciez nom kolędę!

Bo my, biedne siuhaje,<sup>6)</sup>

Prziślimy haw w te kraje

Serce swe okfiarować,

Ochoty nie załować,

A wy nom chęć okozcie:

Worek złoła odwozcie

Abo choć ze dwa grose —

Pieknie vos o to prose...

Bo nie dla siebie fcemy,

Biednym okfiarujemy.

To, co od vos zbieremy!

(Daje znak Dziadowi.)

Podźcie, dziadku mój stary,

Zbierać łaskawe dary!

(Dziad się wysuwa.)



## DZIAD :

Prosi tyz ta dziadek, prosi...  
Torbe z dzwonkiem nosi,  
Pod kościołem se siada,  
Kluski na oleju jada...

(Śpiewa mel. nr. 13).

Niegdyś królowna w dziadzie się kochała,  
Jest ci tam o tym historyja łała,  
Zazdrościła ci jej tego cysorzowa

Hydryjanowa.

Niegdyś dziadowie swego króla mieli,  
Nic nie robili, ino se siedzeli,  
A dziś... (Machnął ręką na znak, że bardzo ciężkie:

czasy nastaly dla dziadów i mówi)

Chodze jo po świecie, wiem ci jo, co bieda:  
Syćkik ona ciśnie — chłopa, pana, zyda —  
Ale moi ludzie, powiem wom otwarcie:  
Choć wom samym chybio, dejciez biednym

[wsparcie!

Kie sie nasom biedom z biednym podzielimy,  
Latwiej jom pewnikiem sami wydzierzimy.

A więc dejciez nom, państwo, jałmuzne ochotnie,  
A Pon Jezus gros kozdy wypłaci stokrotnie,  
Spożry łaskawie na nos z wysokiego nieba,  
Nikomu z litościwych nie poskąpi chleba,  
A po zyciu nodłuzsem za ofiary one  
Kozdemu z wos uzycy niebieskom korone!

(W tym miejscu można, a nawet należy dodać krótki aktualny wierszyk lub piosenkę, wyjaśniającą cel dobroczynny zbiórki na sali!).

Po tej przemowie wszyscy schodzą na salę. Dziad zbiera datki do torby, Turoń zaczyna na nowo swoje figle: klapie szczęką, skacze, tańczy, ryczy.itp. Cygan i Cyganka udają że wróżą, kapela gra co chwila. Po obejściu sali jeden z kołędników wraca pierwszy i z przedscenia zwoluje innych:)

JEDEN Z KOŁĘDNIKÓW :

Hej, chłopcy, gwiazda wschodzi,

Wiecór nadchodź,

Do Betlejem

W drogę!

KOŁĘDNICY : (powtarzają)

Do Betlejem!

(Na to wezwanie kołędnicy wracają na scenę, (przedscenie), a Suhaj mówi na zakończenie:)

SUHAJ :

Za kolędę dziękujemy,  
Zdrowia, szczęścia wam zyczymy

KOLEDNICY :

Na ten Nowy Rok!  
Na ten Nowy Rok!

SUHAJ :

Abyście tu długo żyli,  
A po śmierzci w niebie byli —

KOLEDNICY :

Na ten Nowy Rok!  
Na ten Nowy Rok!  
(Kłaniają się i odchodzą z muzyką).

KONIEC INTERMEDIUM.

---

\*) Zespoły, które nie będą mogły przynajmniej jednego kolędnika przedstawić jako górala mogą tekst zakreślony nawiasami opuścić.

<sup>1)</sup> Okół — miejsce, murem albo płotem okolone, stodoła, obern.

<sup>2)</sup> ozleciały się wymawiać z poprzedzającym „u” niezgłoskotwórczym jak „lozleciały się”.

<sup>3)</sup> lozwora = ozwora = rozwora = drąg, łączący przednią część wozu z tylną.

<sup>4)</sup> „osi” mówić jak uosi = losi i wszystkie następne wyrazy zaczynające się od samogłoski „O” również wymawiać z poprzedzającym „u” niezgłoskotwórczym np. owiec (uowiec — lowiec).

<sup>5)</sup> syčka = wszyscy.

<sup>6)</sup> suhaj, suhaj — parobczak, młody chłopak.

<sup>7)</sup> Np. w czasie pierwszych przedstawień „Godów” w Nowym Sączu w r. 1933 zbierał Dział datki na pogorzalców w Szaflarach i mówił następujący wiersz :

• A ze wiecie, nieszczęście padło na Podhole,  
Ogień spolił Saflary — zbiednieli górole,  
Bo polowa ostała bez dachu nad głowom,  
Więc spożryjcie z lutością na te biede nowom:  
Niek wasze dobre serca, wasze hojne dary  
Z wdzięcznością spominają spalone SAFLARY !

NUTY DO „KOLEĐNIKÓW” BR. SZCZEPANCÓWNY

Mel. nr. 1.

Wsta-waj, Ma-ry-siu, boś się już wy-  
 spa-ła, ze-byś nam ja-tę  
 ko-lę decz-kę da-ła. Już Ma ry sia  
 wsta-ła; ko-lę — decz-kę da-ła,  
 ko-lę — decz — kę da — ła

Mel. nr. 2.

Za-graj — cie to tu reń — ko — wi,  
 ho tu — reń — ka qło — wa bo — li.

Mel. nr. 3.

Mój tu-reń-ku, mój, nie-b-o-że, niech ci Pan Bóg,  
 do-po-mo-że, mój tu-reń-ku, mój.

## Mel. nr 4.

Za ko - łę - dę      dzie - ku - je - my,  
 zdro - wia, szczę - ścia      win - szu - je - my.  
 na ten      no - wy rok      na ten      no - wy rok.

## Mel. nr. 5.

Spi - waj - cie, dzie - węc - ta,      śpi - woj - cie,      śpi - woj - cie,  
 nie tyl - ko      się na mnie      wszy - kie o - pu - scaj - cie

## Mel. nr. 6.

Hej, po - ma - luć - ku z mo ją,      bo, jam noz - ki bo - lom,  
 hej, po - ma - luć - ku złę - ka,      bo daj nozki      wle - kła.

## Mel. nr. 7.

Za chodź - ze, sło - ne - cko,      kie - dy inoś za - cho - dzić,  
 bo mnie noz - ki bo - lom      za by - del - kiem cho - dzić.

## Mel. nr. 8.

J — dzie ko — za od — po — wro — za,  
 na — ja — dła się to — rek, i — dzie chło — pak  
 od dzie — wcy — ny i mó — wi pa — cio — rek.

## NUTY DÓ „KOŁĘDNIKÓW Z TURONIEM” E. PAWŁOWSKIEGO

## Mel. nr. 9.

1. Pó — dzie — my bra — cia, w dro — ge z wie — co — ra,  
 2. wstą — pie — my no — przód do te — go dwo — ra,  
 bę — dzie — my śpie — wa — li w są — dzie o tej we — so  
 lej ko — lę — dzie, hej, ko — lę — da, ko — lę —  
 da.  
 da.

Mel. nr. 10.

Musical score for Mel. nr. 10, consisting of four staves of music in G major and 2/4 time. The first staff begins with a treble clef, a key signature of one sharp (F#), and a 2/4 time signature. The melody consists of eighth and quarter notes with various ornaments like accents and mordents. The second and fourth staves also use a treble clef, while the third staff uses a soprano clef. The piece concludes with a double bar line.

Mel. nr. 11.

Musical score for Mel. nr. 11, consisting of four staves of music in G major and 2/4 time. The first staff includes the lyrics: "Jań - cuj - ze, tu — ro - niu, a — zwa — wo,". The second staff includes the lyrics: "o — bra — cój sia w le — wo i w pra — wo". The music is written in a single treble clef and ends with a double bar line.

Mel. nr. 12.

Ob — róc się, tu reń — ku do — ko — ła

ze — by by — ła go — spo — dy — ni we — so — ła,

ob — róc się, tu — reń — ku je — szcze raz,

'ze — by był we — so — ły go — spo — darz..

Mel. nr. 13.

1. Nie — gdyś kró — lo — wa w dzie — dzie się, ko — cha — ła.  
2. Nie — gdyś dzie — do — wi:z swe — go kró — ła mie — li

jest ci tam o tym hi — sto — ry — ja ca — ła.  
nic nie ro — bi — li i — no się sie — dzie — li.

Za — zdro — ści — ła ci jej te — go cy — sa — rzo — wa  
A dziś..

He — dny — ja — no — wa

„HEJ, NAM, HEJ!

Koleśa.

Dość żywo

Opracował Józef Swaton.

Chór

Klarnet B

Skrzypce I

Skrzypce II

Kontrabas

Hej, nam, hej! Hej, nam, hej!

Hej, nam, hej! Hej, nam, nam, hej,

*tr um* *tr um*



wszystek świat dzi-siaj we-so-ły u-j-<sup>z</sup>nie-pza-wszy ba a - mio - ły.

wszystek świat dzi-siaj we-so-ły u-j-<sup>z</sup>nie-pza-wszy ba a - mio - ły.

The first system of music consists of five staves. The top staff is a vocal line in G major with lyrics. The second staff is a piano accompaniment line in G major with a 'tr' (trill) marking. The third, fourth, and fifth staves are piano accompaniment lines in G major, with the fourth staff showing a more active melodic line.

wszystek świat dzi-siaj we-so-ły u-j-<sup>z</sup>nie-pza-wszy ba a - mio - ły.

wszystek świat dzi-siaj we-so-ły u-j-<sup>z</sup>nie-pza-wszy ba a - mio - ły.

The second system of music is identical to the first, consisting of five staves with vocal and piano parts in G major. It includes the same lyrics and musical notation, including the trill marking in the second staff.

## HEJ, TU BYWAJCIE"

Umiarkowanie żywo

Opracował Józef Swaroff.

Kolęda.

Chór

Klarnet B

Skrzypce I

Skrzypce II

Kontrabas

The first system of the musical score consists of five staves. The top staff is for the Chór (Chorus) and contains a whole rest. The second staff is for Klarnet B (B Clarinet), the third for Skrzypce I (Violin I), the fourth for Skrzypce II (Violin II), and the fifth for Kontrabas (Double Bass). All instruments are in the key of D major and 2/4 time. The music begins with a rhythmic pattern of eighth and sixteenth notes.

The second system of the musical score includes vocal lines and instrumental accompaniment. The top staff is for the Chór, with the lyrics: "Hej tu bywajcie bracia słuchajcie: Gdy raz ujrzałem, śmiałem się, a teraz z pastuszków." The second staff is for Klarnet B, the third for Skrzypce I, the fourth for Skrzypce II, and the fifth for Kontrabas. The vocal line is in D major and 2/4 time, with a fermata over the word "śmiałem". The instrumental parts continue with the same rhythmic pattern as in the first system.

Numer 7—9 „Książki i Kultury“, miesięcznik informacyjno - instrukcyjnego Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“ (Warszawa, ul. Wiejska 14), przynosi bardzo interesujący i poruszający jeden z najbardziej palących naszych problemów oświatowych artykuł Z. Z a l e w s k i e j p t. „Co to jest popularyzacja wiedzy“.

Autorka słusznie stwierdza na wstępie, że nasza literatura popularno-naukowa jest uboga i że najczęściej trudno jest skompletować książki do jakiegoś wybranego zagadnienia — zwłaszcza na poziomie elementarnym.

Ponieważ w dzisiejszych warunkach niejeden oświatowiec musi być z konieczności popularyzatorem wiedzy, autorka postawiła sobie za zadanie omówić w powyższym artykule najważniejsze momenty popularyzacji, sprowadzając zagadnienie do 3 zasadniczych punktów: 1) co to jest wiedza, 2) jak ją należy popularyzować i 3) jakie są zalety dobrego popularyzatora.

W punkcie 1-szym autorka zatrzymuje się dłużej nad sprawą prawdy naukowej, stwierdzając, że „Nauka jest po wszystkie czasy jedna, powszechna, międzynarodowa. Jest wspólnym dobrem wszystkich narodów, w niej jednoczących się i zbratanych. Wznosi się ponad chwilowe prądy koniunkturalne: polityczne, społeczne i artystyczne“.

Dalej autorka omawia szczegółowo i wyjaśnia, na czym polegają metody naukowe: dedukcyjna i indukcyjna i kiedy każda z nich jest stosowana. Po czym przechodzi do omówienia sprawy zasadniczej, a mianowicie: jak popularyzować wiedzę? Dwa są naczelné postulaty popularyzacji wiedzy: 1) łatwość formy językowej i 2) ścisłość naukowa. Nie znaczy to, aby upraszczając język, zmieniać fakty naukowe czy też używać nowych określeń tam, gdzie są ustalone terminy naukowe. W takim wypadku popularyzatorzy stają się najczęściej bez zlej woli — fałszerzami prawd naukowych; następuje nie popularyzacja, a wulgaryzacja wiedzy, co jest ze wszech miar szkodliwe.

Dobra popularyzacja, udostępniając ogółowi jakiś problem naukowy, powinna ukazać nie tylko ostateczne wyniki badań, ale również wszystkie drogi i metody, jakimi posługiwali się uczeni, zanim doszli do osiągniętych wyników. „Niech szeroki ogół dowie się, że praca naukowa — to ciężka praca, i wiele pokoleń uczonych pracuje nad budową potężnego gmachu wiedzy“. W ten sposób popularyzator wiedzy nauczy szacunku dla nauki i jej pracowników i pokaże, że droga do zdobycia wiedzy jest długa i trudna, że prowadzi nieraz przez całe życie.

Drugim ważnym momentem popularyzacji wiedzy jest stopniowanie trudności udostępnionych zagadnień. Trzeba zaczynać od najłatwiejszych i najprostszych i stopniowo przechodzić do coraz trudniejszych.

To stopniowanie trudności zagadnień jest warunkiem niezbędnym do obudzenia zainteresowania daną dziedziną nauki, a jednocześnie pomostem do książki ściśle naukowej. O ile ten cel zostanie osiągnięty, można powiedzieć, że popularyzator dobrze spełnił swoje zadanie.

Trzecim ważnym zadaniem popularyzacji wiedzy jest podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia i wychowania społeczeństwa, a tym samym przysporzenie nauce nowych pracowników przez zbliżenie ich do warsztatów prac naukowych.

Reasumując powyższe wywody autorka dochodzi do wniosku, że dobry popularyzator powinien odpowiadać następującym warunkom: powinien być specjalistą w jakiejś dziedzinie nauki, posiadając jednocześnie gruntowne wykształcenie ogólne, powinien znać najważniejsze metody naukowe, powinien posiadać dar wymowy lub umiejętność jasnego, żywego pisania, powinien posiadać dar wzbudzenia zainteresowania i entuzjazmu dla nauki. Wreszcie powinien mieć umiejętność współżycia z ludźmi i podchodzenia z życzliwością i sympatią do wszystkich, którzy chcą zdobywać wiedzę na drodze samokształcenia.

Artykuł uzupełnia wykaz najważniejszych publikacji z zakresu popularyzacji wiedzy.

Autorka — jak zresztą sama to zaznacza — nie wyczerpuje zagadnienia Artykuł (będący częścią większej całości) jest tylko wprowadzeniem w zagadnienie, nie powinien przejść bez echa. Sprawa braku u nas dobrej literatury popularno-naukowej jest dawno bolączką zarówno pracowników oświatowych, jak i bibliotekarzy. Sprawa dobrych książek popularno-naukowych powinna być w dzisiejszej rzeczywistości powojennej sprawą pilną. Rozwiązanie jej bowiem zadecyduje o podniesieniu ogólnego poziomu kulturalnego społeczeństwa, o którym mówi autorka, a co za tym idzie — i o podniesieniu poziomu gospodarczego i społecznego, bo te wszystkie czynniki są ze sobą jak najściślej związane. Możemy zaryzykować twierdzenie — jest sprawą integralną naszych postulatów oświatowych, zwłaszcza w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Sprawa niezadawalającego u nas stanu literatury popularno-naukowej nabiera właściwego oświetlenia i uzasadnienia liczbowego w art. J a n a D a b r o w y w numerze 4—6 „Książki i Kultury“ pt. „Biblioteki powszechne a rynek wydawniczy“. W artykule tym autor na podstawie danych statystycznych wykazuje, jak kolosalne braki posiadaliśmy w dziedzinie książek popularno-naukowych — szczególnie, gdy chodzi o zaspokojenie potrzeb czytelnika niewyrobionego, wymagającego książki łatwej, żywej i przystępnie napisanej. Możemy śmiało za autorem artykułu powtórzyć

twierdzenie, że takich książek właściwie nie mieliśmy wcale. „Gdy chodzi o czytelnictwo szerokich mas, doznaje się wrażenia, że wyjąwszy wydawnictwa z zakresu fachowych wiadomości rolniczych, które były dostatecznie reprezentowane, zapomniano niemal zupełnie o milionowej masie chłopskiej, zarówno jak o rzeszach prąletariatu miejskiego, nie wnikając całkiem w ich potrzeby, nie pisząc i nie wydając niemal nic, co by było na te potrzeby nastawionę i do nich dostosowane.

Natomiast jeżeli chodzi o poziom wyższy, o książkę dla inteligentnego laika, to sprawa przedstawia się lepiej. Mieliśmy tu przede wszystkim „Bibliotekę Wiedzy“ i „Bibliotekę Podróżniczą“ Trzaski, Everta i Michalskiego. W dużej mierze rolę zastępczą musiały spełniać wydawnictwa dla młodzieży szkolnej, jak np. „Polska i Świat Współczesny“ Gebethnera i Wolffa czy seria „Dla Wszystkich“ Księgarni św. Wojciecha. Natomiast całe dziedziny wiedzy nie miały w ogóle literatury popularno-naukowej.

Toteż wszystkie uwagi autora odnośnie obecnego stanu rynku wydawniczego są wysoce aktualne i powinny znaleźć oddźwięk i poparcie wśród szerokich rzesz pracowników oświatowych.

Z tymi zagadnieniami jak najściślej łączy się sprawa „Poczytności książek jako wskaźnika dla działalności kulturalno-oświatowej“, o której pisze A n i e l a M i k u c k a w numerze 7—9 „Książki i Kultury“.

Autorka na podstawie swoich licznych badań i doświadczeń uwydatnia potrzeby i konieczność takich badań; doprowadzą one bowiem w konsekwencji do wniosków praktycznych. Przy czym wnioski te dotyczą wszystkich typów pracy oświatowej i wszystkich działaczy oświatowo-kulturalnych, przede wszystkim zaś pracy bibliotecznej i akcji wydawniczej, która powinna być nie tylko uzgodniona, ale w ogóle oparta na potrzebach czytelnictwa powszechnego.

Ciekawym również przyczynkiem do tych spraw jest drugi artykuł tejże autorki w numerze 4—6 „Książki i Kultury, mówiący „o zainteresowaniach młodzieży szkół średnich“, które są przejawem intensywnego życia wewnętrznego, bacznej obserwacji świata i siebie, są wyrazem potrzeby stawiania pytań i szukania odpowiedzi, świadczą o aktywności umysłu itp. Znajomość tych zainteresowań może być dużym ułatwieniem w pracy oświatowej, toteż spostrzeżenia i osiągnięcia autorki w tym zakresie będą cenną pomocą dla każdego pracownika oświatowego, który w orbitę swojej działalności wciąga i młodzież.

Józefa Słomczewska

## ODCZYT O OŚWIACIE DOROSŁYCH W ANGLII

W październiku r. b. gościł w Warszawie dr. Morgan, Dyrektor Departamentu Oświaty Dorosłych w angielskim Ministerstwie Oświaty, który wygłosił odczyt o pracach z zakresu oświaty dorosłych w Anglii.

Na wstępie prelegent zaznaczył uprzejmie, iż Polska ma starą tradycję w zakresie o. d.; nie przybył więc, aby nas instruować, ale aby się czegoś od nas nauczyć. Po czym podał krótką historię oświaty dorosłych w Anglii, dzisiejsze jej formy i w związku z tym szereg danych statystycznych.



Dr. Morgan, będąc w Warszawie, odwiedził również Ludowy Instytut Oświaty i Kultury. Na zdjęciu Miły Gość wraz ze swoim sekretarzem w towarzystwie Prezesa LIOK K. Maja oraz pracowników Instytutu.

Podstawą prac oświatowych musi być wiara w człowieka, szacunek dla jego osobowości oraz dokładne zrozumienie dzisiejszych czasów, w których oświata nabiera bogatszego, wszechstronnego znaczenia.

Ruch oświatowy wśród dorosłych rozpoczął się w Anglii przed dwustu laty. Wyszli ze stowarzyszeń religijnych, które zaczęły organizować pierwsze szkoły w ośrodkach robotniczych, aby nauczyć ogół czytania Biblii. Równocześnie jeńak uważano za niebezpieczną sztukę pisania, gdyż mogła ona prowadzić do podrabiania Pisma Świętego.

Z czasem pod wpływem żywego ruchu umysłowego w początkach w. XIX zagadnienie oświaty dorosłych rozszerza się i przybiera inny

charakter. W tym okresie odkryć i wynalazków celem pracy oświatowej staje się podniesienie jednostki, zapoznanie jej ze światem i z wspaniałymi zdobyczami wiedzy. W drugiej połowie w. XIX ruch wyzwania się klasy pracującej wysunął pogląd, że wykształcenie jest niezbędne do osiągnięcia i utrzymania władzy. Celem prac oświatowych stało się teraz nie tylko wykształcenie, ale i przygotowanie polityczne jednostki. Żeby zrozumieć dzisiejszą formę pracy oświatowej w Anglii, trzeba mieć na uwadze te dwa motywy: *i n d y w i d u a l n y* (osobiste wykształcenie jednostki) i *o g ó l n y* (przygotowanie jej do czynnego udziału w procesach życia zbiorowego).

Dzisiejsze formy pracy oświatowej w Anglii różnią się od wprowadzonych w w. XIX przez Grundtwiga na kontynencie. W Danii i w Polsce mamy ośrodki, szkoły, do których zgłaszają się słuchacze; w Anglii zaś odwrotnie: nauczyciele są wysyłani do ośrodków odległych nieraz o setki kilometrów. Poziom oświaty dorosłych w Anglii jest b. wysoki. Profesorowie uniwersytetu organizują dla słuchaczy w terenie kursy, których program obejmuje 3 grupy nauk na poziomie uniwersyteckim:

- 1) nauki przyrodnicze,
- 2) historię, literaturę i sztuki piękne oraz
- 3) ekonomię i teorię polityczne.

Wykłady są prowadzone z naukową bezstronnością, nie mają nic wspólnego z jakąkolwiek propagandą. Oświata dorosłych opiera się na założeniu, że najważniejszą rzeczą jest odkrycie i zrozumienie prawdy, co może nastąpić tylko na drodze szczerej, niczym nieskrępowanej dyskusji w każdym przedmiocie.

W r. 1930 odbyła się w Oxford ważna konferencja profesorów, nauczycieli, przedstawicieli związków zawodowych i wyższego duchowieństwa. Wynikiem konferencji było zorganizowanie stowarzyszenia pod nazwą **Nowy Komitet Oświaty Dorosłych**. Prace tego stowarzyszenia w ciągu ostatnich lat dały poważne wyniki. W każdym uniwersytecie istnieje komitet, który prowadzi wykłady indywidualne i grupowe. W skład komitetu wchodzi profesorowie i robotnicy. Robotnicy stawiają swoje wymagania, uniwersytet stara się je zaspokoić. Odpowiedzialność za prace oświatowe jest także odpowiednio podzielona.

Wysoki poziom wykładów wymaga przygotowania. W tym celu prowadzone są elementarne kursy 1—2-letnie, po czym słuchacze zapisują się na 3-letni kurs uniwersytecki. Słuchaczy obowiązuje obecność na 24 wykładach rocznie (każdy wykład trwa 2 godziny) oraz prace piśmienne i egzaminy; nie wydaje się jednak dyplomów po zakończeniu kursu. W pracy oświatowej stosuje się metodę wykładową i dyskusyjną. Wykładowca tak kieruje dyskusją, aby słuchacze otrzymywali odpowiedź jeden od drugiego bezpośrednio lub też po przestudiowaniu odpowiedniej lektury.

Przez długi czas państwowe instytucje oświatowe w Anglii nie miały nic wspólnego z organizowaniem oświaty dorosłych. Obecnie państwo ma

dużo do powiedzenia, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Ruch ten powstał samowolnie; życie udowodniło, że jest praktyczny. Gdy ulepszono technikę pracy, zwrócono się do państwa o pomoc materialną. Obecnie państwo daje duże zasiłki komitetom przy uniwersytetach; toteż Ministerstwo Oświaty musi kontrolować celowość wydatków, lecz — jak się wyraził prelegent — „inspektorzy są tak inteligentni, że bardzo mało przeszkadzają. Gdy przychodzi inspektor, wytwarza się bardzo miła, rodzinna atmosfera”. W zeszłym roku zasiłki państwowe na prace o. d. wynosiły 200.000 funtów szterlingów; kursy liczyły 90.000 słuchaczy.

Pracę oświatową na niższym poziomie prowadzą w różnych środowiskach: a) organizacje społeczne, b) stowarzyszenia kobiece na wsi, c) stowarzyszenia kobiece w mieście, d) związki spółdzielcze, e) inne organizacje.

Istnieje też kilka ośrodków o. d. prowadzonych metodą zapożyczoną z kontynentu. Poza tym na szeroką skalę prowadzone są kursy wakacyjne latem i w okresach świątecznych. Przed wojną dziesiątki tysięcy słuchaczy brały w nich udział. Organizacją tych kursów zajmują się uniwersytety, stowarzyszenia oświatowe, lokalne władze oświatowe i związki spółdzielcze. Stosunek państwa do tych kursów wyraża się w następujących cyfrach:

Państwo subsydiowało w roku:

1939	—	3.040	kursów
1941	—	2.800	„
1942	—	3.100	„
1943	—	3.700	„
1944	—	4.200	„
1945	—	4.300	„
1946	—	5.646	„

Pracę oświatową w innej formie prowadzą także lokalne komitety z wyboru. Do r. 1902 były one uprawnione do organizowania o. d. tylko na poziomie szkoły powszechnej; potem zajęły się szkołą średnią, a nawet wyższą. W r. 1944 wyszła ustawa, której mocą do obowiązków lokalnych władz oświatowych należy nie tylko organizowanie oświaty powszechnej i średniej, ale także o s w i a t y d o r o s ł y c h. Prelegent zaznaczył, że „jest to rewolucja, której — jak tylu innych w Anglii — nikt nie zauważył”.

Kończąc swój odczyt dr. Morgan zauważył, że dalszy rozwój oświaty dorosłych wyobraża sobie tylko na podstawie swobody wymiany poglądów, co ma wielkie znaczenie dla społeczeństwa.

Bronisława Orłowska

## KURS DLA INSTRUKTORÓW RUCHU WYCIECZKOWEGO W CIEPLICACH.

W dniach od 5 do 17 sierpnia r.b. na zlecenie Ministerstwa Oświaty odbył się w Cieplicach koło Jeleniej Góry kurs dla instruktorów ruchu



wycieczkowego, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Wzięło w nim udział 50 osób. Program był następujący:

- 1) Cele, metodyka i organizacja wycieczek szkolnych—G. Wuttke, g. 5.
- 2) Cele, metodyka i organizacja wycieczek pozaszkolnych — J. Jakubowski, g. 5.
- 3) Polskie Towarzystwo Krajoznawcze a wycieczki—K. Staszewski g. 5.
- 4) Wycieczki, jako pomoc w nauce historii — M. Traczewska, g. 5.
- 5) Nauka przyrody a wycieczki — W. Postępski, g. 3.
- 6) Ochrona przyrody a wycieczki — W. Potępski, g. 1.
- 7) Higiena, ratownictwo i kultura życia codziennego na wycieczkach—  
dr Nowakowski, g. 3.
- 8) Zagadnienie stylu — M. Traczewska, g. 4.
- 9) Śpiew, gry i zabawy — W. Mróz, g. 4.
- 10) Polonistyka a wycieczki — T. Parnowski, g. 2.
- 11) Sztuka ludowa — prof. Dynowski, g. 3.
- 12) Rok polski w tradycji ludu — prof. Dynowski, g. 2.
- 13) Tereny wycieczkowe w Polsce — Z. Buczkówna, g. 5.
- 14) Nauka geografii a wycieczki — G. Wuttke, g. 5.

Razem godzin 50 wykładów. Oprócz tego zorganizowano następujące wycieczki: a) po Cieplicach celem zwiedzenia zabytków miejskich, zakładu i parku zdrojowego oraz Muzeum Ornitologicznego, b) do Chojnast (zamek piastowski), c) do Łącznikowa (kościół św. Anny z XII w. i zamek ks. Henryka z XIII w.), d) do Jeleniej Góry, e) do Matejkowic (piękny wodospad ze zboczy Karkonoszy), f) do Szklarskiej Poręby, a stąd przez Karkonosze do Śnieżki, g) do Wałbrzycha (kopalnia węgla i koksownia), h) do Pilichowic (Zakład Elektryczny i zapora wodna na rzece Bobi).

Kilka wycieczek było pod względem organizacyjnym przygotowanych przez uczestników kursu. Były też wędzory świetlicowe ze śpiewem, gawędami i dyskusją, w czym rej wodził znany i zasłużony krajoznawca Kazimierz Staszewski.

Na kursie byli przedstawiciele ze wszystkich okręgów szkolnych za wyjątkiem olsztyńskiego, do którego wiadomość o kursie nie dotarła w porę.

Kurs odwiedzili też delegaci Ministerstwa Oświaty.

Należy się spodziewać, że osoby, które kurs ukończyły, przyczynią się do rozwoju ruchu wycieczkowego w Polsce i do utrzymania go na właściwym poziomie. Pożądane jest, aby tego rodzaju kursy urządzano częściej — tym bardziej, że odczuwa się brak przeszkolonych w tej dziedzinie pracowników oświatowych. Może przyczyni się do tego zorganizowana przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury Poradnia Wczasów, która w swym programie uwzględni również dział turystyki i krajoznawstwa.

Józef Jakubowski

## RECENZJE

M a r i a K o w a l c z y k o w a: „Co robimy w świetlicy“. Nakładem Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Śląskiego, Katowice 1946, stron 176. Ceną zł 200.

Świetlice stały się niezwykle popularne i spotkać je można prawie w każdej miejscowości, a w dzielnicach zachodnich nieraz po kilka na terenie jednej wsi. Przy tak wielkiej ilości świetlic, a równocześnie braku kwalifikowanych i przygotowanych do pracy kierowników sprawa wydania podręcznika, a przynajmniej przewodnika świetlicowego stała się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Wydane po wojnie w tym zakresie prace są to przeważnie krótkie broszurki o charakterze informacyjnym. Nakład ich jest zresztą przeważnie wyczerpany. Równocześnie świetlice wołają o pomoc, o wskazówki i materiały. Książeczka Marii Kowalczykowej zawiera i jedno, i drugie. Przypomina wydaną przed rokiem broszurkę tej samej autorki „Wskazówki i materiały dla kierowników świetlic“. O ile jednak te ostatnie nosiły cechy pośpiechu, w jakim były pisane w pierwszych miesiącach po wojnie, o tyle „Co robimy w świetlicy“ to już próba oddania do użytku pracowników świetlicowych podręcznika, zawierającego usystematyzowane informacje o poszczególnych formach pracy świetlicowej, poparte konkretnymi przykładami.

Część instrukcyjna informuje o celach i zadaniach świetlicy, omawia technikę prowadzenia zajęć umysłowych, artystycznych i rozrywkowych, organizację i planowanie pracy w świetlicy. Część druga, zajmująca dwie trzecie książki, wypełniona jest materiałami głównie do prac teatralnych. Materiały nadają się przede wszystkim dla użytku świetlic młodzieżowych. Znajdą w nich świetlice recytacje zespołowe, inscenizacje, pieśni, obrzędy itp. na różne obchody i uroczystości.

Nie zapomniała także autorka o podaniu bibliografii wydawnictw dla użytku pracownika świetlicowego.

Nagromadzenie tak dużej ilości różnorodnych materiałów w jednej małej książce z koniecznością musiało doprowadzić do bardzo dużych skrótów i pobieżnego traktowania zagadnień, co odbiło się zwłaszcza na pierwszej części książki. Szereg zagadnień wymaga dokładniejszego omówienia (samokształcenie, teatr w świetlicy itp.). Autorka, operując skrótami, zapomina czasami, że książkę przeznacza dla początkujących kierowników świetlic, którzy w pracy tej stawiają pierwsze kroki, i nie podaje definicji pojęć, które zrozumiałe są dla każdego doświadczonego oświatowca, nie zawsze jednakże dostatecznie znane początkującym pracownikom świetlicowym. Tego rodzaju niedociągnięcia spotykamy dziś prawie we wszystkich popularnych pracach na tematy świetlicowe. Z każdym dniem bardziej uwidacznia się potrzeba wydania wyczerpującego i naświetlającego jak naj-

wszechstroniej sprawę pracy świetlicowej podręcznika, z którego mogliby korzystać zarówno początkujący, jak i tkwiący od dawna w tej pracy kierownicy świetlic i instruktorzy.

W chwili obecnej książka Marii Kowalczykowej zapełnia w znacznej mierze lukę w bibliografii świetlicowej i powinna się znaleźć w ręku każdego kierownika świetlicy.

Z. Pyzik.

Feliks Korniszewski — Książka dla wszystkich. Genewa 1943 r. Wszechświatowy Komitet Y. M. C. A. s. 428.

Rzecz rozpoczyna się słowem od wydawcy podpisanym w grudniu 1942 przez Henry Johannot, wicedyrektora Wydziału Pomocy Jeńcom Wojennym i Internowanym Wszechświatowego Komitetu Y. M. C. A. Oto pierwsze zdanie: „Książka, którą w tej chwili oddajemy do rąk Polaków rozproszonych w świecie, jest wyrazem uczuć przyjaznych Wszechświatowego Komitetu Y.M.C.A.“ A nieco dalej: „Jak rdza zżera broń, o którą się nie dba, tak bezczynność osłabia umysł, którego się nie ćwiczy“.

Szlachetną przysługę oddała zasłużona instytucja tułaczom wydając książkę F. Korniszewskiego. Składa się ona z dwu części: I — Kartki z dziejów cywilizacji i II — Z życia narodu. Obie zrecznie zestawione z urywków książek polskich rzeczywiście budzić musiały myślenie i zwiększać przywiązanie do ojczyzny. „Książka dla wszystkich“ nie jest popo-litymi wypisami, gdyż wiele wyjątków uległo przeróbce, nadto autor dodał tu i ówdzie swoje teksty, aby poszczególne rozdziały stanowiły zamkniętą całość, miały ciągłość opowiadania i własną myśl przewodnią. Książka jest owiana duchem patriotyzmu i postępu.

W części I interesujący jest rozdział pt. „W poszukiwaniu sposobów utrwalania myśli“ (mowa i pismo, druk, papier itp.).

Szata graficzna na wysokim poziomie. Zdobił K. Jodzewicz.

K. Wojciechowski.

## NOWY TOM „PRZEGLĄDU SOCJOLOGICZNEGO“

W połowie grudnia r. b. ukaże się pierwszy po wojnie tom „Przeгляdu Socjologicznego“ na r. 1946 i przyniesie między innymi prace: J. Chalaśińskiego, M. D. Goodfellowa, Al. Hertza, L. Krzywickiego, B. Malinowskiego, J. Obrębskiego, St. Rychlińskiego, J. Szczepańskiego, Cz. Znamierowskiego oraz dział recenzji.

Cena tego tomu o objętości około 250 stron wynosił w przedpłacie do dnia 15 grudnia r. b. zł 180.

Pieniądze można wpłacać na rachunek czekowy w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Oddział w Łodzi, al. Kościuszki 47, k-o nr 181, z określeniem przeznaczenia wpłaty; albo przez pocztę na adres: Polski Instytut Socjologiczny, Łódź, Uniwersytecka 3.

Po 15 grudnia cena numeru będzie znacznie podwyższona.

BIBLIOGRAFIA OŚWIATY POZASZKOLNEJ

za okres 1. VII.— 1. X. 1946 r. \*)

Wykaz skrótów uwzględnionych czasopism

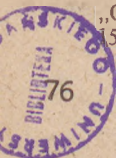
„Arkona“	— „Arkona“ nr 9—11.
„Bibl.“	— „Bibliotekarz“ nr 6—9.
„Chłopi“	— „Chłopi“ nr 22—42.
„Gł. Naucz.“	— „Głos Nauczycielski“ 13, 14.
„Gromada“	— „Gromada“ nr 9—11.
„Ks. i Kult.“	— „Książka i Kultura“ nr 4—9.
„Kuźn.“	— „Kuźnica“ nr 25—38.
„L. z T.“	— „Listy z Teatru“. Miesięcznik. Kraków — Komisja Porozumiewawcza Teatrów Krakowskich — nr 1—3.
„N. Szk.“	— „Nowa Szkoła“ nr 6—9.
„Odr.“	— „Odrodzenie“ nr 27—37.
„Ośw. i Kult.“	— „Oświata i Kultura“ nr 7.
„Ośw. Roln.“	— „Oświata Rolnicza“ nr 6—9.
„Por. Ośw.“	— „Poradnik Oświatowy“ nr 13—15.
„Por. Prac. Społ.“	— „Poradnik Pracownika Społecznego“ nr 5—12.
„Pr. Ośw.“	— „Praca Oświatowa“ nr 8—9.
„Prac. Stoł.“	— „Pracownik Stolicy“ nr 13—14.
„Przysp. Roln.“	— „Przysposobienie Rolnicze“ nr 11—18.
„Rz. Ciek.“	— „Rzeczy Ciekawe“ nr 7—9.
„Światło“	— „Światło“ nr 11—16.
„Świetlica“	— „Świetlica“ nr 7—9.
„Świetl. Krak.“	— „Świetlica Krakowska“ nr 13—18.
„Teatr“	— „Teatr“. Miesięcz. W-wa, Państw. Inst. Wyd. nr 1—4
„Twórczość“	— „Twórczość“ nr 7—9.
„W. i P.“	— „Wies i Państwo“ nr 7.
„W. Z.“	— „Wiedza i Życie“ nr 4—5.
„Wici“	— „Wici“ nr 26—38.
„Wies“	— „Wies“ nr 22—28.
„Zdrój“	— „Zdrój“ nr 13—17.

- 008:374 **KULTURA I JEJ UPO-** 497. Piatkowski A. Przejawy kul-  
**WSZECHNIENIE** tury. „Przysp. Roln.“ nr 13—14  
s. 4—5.
- 494 Dobrowolski S. R. O nowy 498. Zółkiewski S. Po zjeździe  
styl życia. (Przemówienie na wrocławskim, Z Bergsonem, Dul-  
otwarcia Dni Kultury we Wrocła- ską i Soplicą we Wrocławiu  
wiu). „Kuźn.“ nr 26, s. 3. „Kuźn.“ nr 26, s. 1—2.
- 495 Iwaszkiewicz J. Przemówienie 016:374 **BIBLIOGRAFIA OŚWIATY**  
na zjeździe wrocławskim. „Kuźn.“ **POZASZKOLNEJ**  
nr 26, s. 2.
- \*496. Krasowska E. Zagadnienia 499. Mikuta M. Bibliografia rozu-  
kultury i oświaty w Polsce dzi- mowana pracy świetlicowej.  
siejszej. Wwa 1946 Spółdz. Wyd. „Świetlica“ nr 7, s. 26—27, nr 8.  
„Nowa Epoka“, s. 38 I Kongres s. 25—26, nr 9, s. 28—30.  
Stronictwa Demokratycznego.

\*) Okresy ubiegłe oraz uwagi objaśniające — patrz nr 4 i 8-9 — 1946 r.

500. Przegląd bibliograficzny książek z zakresu zagadnień oświaty dorosłych. „Ośw. i Kult.” nr 7, s. 403—406.
- 374 (05) CZASOPISMA OŚWIATOWE**
501. „Bibliotekarz” nr 6—9.  
 502. „Gromada” nr 9—11.  
 503. „Książka i Kultura” nr 4—9.  
 504. „Nowa Szkoła” nr 7.  
 505. „Oświata i Kultura” nr 7.  
 506. „Oświata Rolnicza” nr 6—9.  
 507. „Poradnik Oświatowy” nr 13—15.
508. „Poradnik pracownika Społecznego” nr 5—12.  
 509. „Praca Oświatowa” nr 8—9.  
 510. „Pzysposobienie Rolnicze” nr 11—18.  
 511. „Rzeczy Ciekawe” nr 7—9.  
 512. „Światło” nr 11—16.  
 513. „Świetlica” nr 7—9.  
 514. „Świetlica Krakowska” nr 13—18.
515. „Wici” nr 26—38.  
 516. „Wiedza i Życie” nr 4—5.
- 374 (05) INSTYTUCJE OŚWIATOWE**
517. **Zw. Samop. Chłopsk.**  
 Nasz program kulturalno-oświatowy. Obrady działaczy chłopskich. „Chłopi” nr 29 s. 2.
- 374 (05) ZJAZDY I KONFERENCJE**
518. Konferencja pracowników pedagogicznych uniwersytetów powszechnych T.U.R. „W. i Z.” nr 4—5, s. 484—486.  
 519. S. M. Z Konferencji T.U.Lu w Dębowej Górze. „Wieś” nr 33, s. 5.
- 3740 ZAGADNIENIA OGÓLNE OŚWIATY POZASZKOLNEJ**
520. Akcja informacyjno-oświatowa. Instrukcja. „Por. Prac. Społ.” nr 10—11, s. 103—105.  
 \*521. Borowiecka M. Kształcenie dorosłych. Próba dydaktyki. W-wa 1946 L.I.O. i K., s. 127.  
 522. Klimkiewicz A. Praca gminnego referenta oświaty dorosłych. „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 6—7.
523. Mazurkowa J. Osobowość młodzieży wiejskiej. „Ośw. Roln.” nr 6—7, s. 297—303.  
 524. Ostrowski W. O gminnych sejmikach kultury i oświaty. „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 1—5.  
 525. Pretjatkowicz J. O potrzebie i sposobach popularyzacji statystyki. „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 15—21.  
 526. Wachowski M. Praca oświatowa i propaganda. „Ośw. i Kult.” nr 7, s. 354—368.  
 527. Wiejskie misje szkolne w Wenezueli (Ameryka). (Kron. Ośw.) „N. Szk.” nr 6—9, s. 100.  
 528. Zalewska Z. Co to jest popularyzacja wiedzy? „Ks. i Kult.” nr 7—9, s. 3—6.
- 374. 1/9 FORMY PRACY OŚWIATY POZASZKOLNEJ**
- 374. 1/2:02 KSIĄŻKA I BIBLIOTEKA**
- Zagadnienia ogólne dotyczące książki**
529. Dąbrowska W. Dwulecie naszej powojennej produkcji wydawniczej. „Bibl.” nr 8—9, s. 161—169.  
 530. J. A. Propaganda i kolportaż książki. „Ks. i Kult.” nr 7—9, s. 12—13.  
 531. Rada Książki. (Wyciąg z protokołu Plen. Zebr. 17 i 18 września 1946 r.) „Bibl.” nr 8—9, s. 197—198.  
 532. Rosner J. Sukces Święta Oświaty. „Bibl.” nr 6—7, s. 131—133.  
 533. Rowiński T. Jak powstała i rozwijała się książka. „Świetl. Krak.” nr 18, s. 277—278.
- Bibliotekarstwo**
534. Augustyniak J. Biblioteki „naukowe” i „oświatowe”. „Ks. i Kult.” nr 7—9, s. 2—3.  
 535. Augustyniak J. Zagadnienia zawodowe bibliotekarzy bibliotek samorządowych i społecznych. „Bibl.” nr 6—7, s. 125—127.

536. Dąbrowa J. Biblioteki powszechnie a rynek wydawniczy. „Ks. i Kult.” nr 4—6, s. 3—6.
537. Dąbrowska W. Problemy techniczne. Uwagi w sprawie klasyfikacji i katalogów. „Bibl.” 6—7, s. 134—136.
538. Dąbrowska W. Problemy techniczne. 1. Potrzeba klasyfikacji jednolitej. 2. Wybór systemu. 3. Tabu czy życie. „Bibl.” nr. 8—9, s. 169—179.
539. Frieske J. Biblioteki ruchome jako forma pracy z czytelnikiem zbiorowym. „Bibl.” nr 8—9, s. 169—171.
540. Gluth M. Biblioteka i czytelnia w świetlicy. (Część pierwsza). „Świetlica” nr 8, s. 22—24.
541. H. S. Organizacja biblioteczki świetlicowej. „W. i Z.” nr 4—5, s. 478—480.
542. Letniowski P. Biblioteka w szkole rolniczej. „Chłopi” nr 25—26, s. 3.
543. M. B. Co w życie wsi wnosi Ustawa Biblioteczna. „Chłopi” nr 25—26, s. 10.
544. Wardzała J. Czytelnictwo na wsi. (Wieś mówi). „Chłopi” nr 28, s. 8.
- Poszczególne biblioteki**
545. Akcja biblioteczna (T.U.R.) „W. i Z.” nr 4—5, s. 481—482.
546. Borowska M. Spółdzielnie gminne Samopomocy Chłopskiej zaopatrzą wieś po'ską w książki. „Chłopi” nr 27, s. 4.
547. Bzowska M. Biblioteka Komitetu Centralnego O.M.T.U.R. „Bibl” nr 6—7, s. 155.
548. Poradnia Samokształceniowa i Czytelnia Samorządowa. (Kron. i Sprawy Bież.) „Prac. Stoł.” nr 13—14, s. 37—38.
549. Pracownia Oświaty i Kultury Dorosłych (Kron. Ośw.) „Ośw. i Kul.” nr 7, s. 382—383.
550. Protschke L. Centrala Bibliotek Ruchomych Spół. Wyd. „Czytelnik”. „Bibl.” nr 6—7, s. 158.
551. Protschke L. O kompletach bibliotecznych „Czytelnika” „Ks. i Kult.” nr 4—6, s. 18—19.
552. Rennertowa Z. Czytelnia czasopism (Bibl. Publ. w W-wie). „Bibl.” nr 6—7, s. 154.
553. Sygnały życia. (Dziś mówi Lubelszczyzna). Bibliotekarstwo powszechnie w O.S. Lubelskim. Miejska B-ka Publ. Centr. B-ka Pedagogiczna przy Kurat. O.S. Lubelskiego. B-ka Lubelskiej Spółdz. Spożywców (L.S.S.). B-ka Pow. i Miejska w Biłgoraju. B-ka Pow. w Hrubieszowie. B-ka w Lubartowie. Pow. B-ka Publ. w Łukowie. B-ka Miejska w Siedlcach. „Bibl.” nr 8—9, s. 180—190.
554. Sygnały życia (Dziś mówi Wybrzeże — ziemia „wiatru od morza” i Kielecczyzna — ziemia „puszczy jodłowej”) Biblioteki powszechnie w woj. gdańskim. B-ka Miejska w Gdańsku. B-ka w Gdyni i na Wybrzeżu w l. 1939—1946. Okręgowa B-ka Pedagogiczna w Sopocie. B-ka Miejska na Słupsku. Akcja biblioteczna na Pomorzu Zachodnim. B-ka Miejska w Szczecinie. — Województwo kieleckie (og.). Publ. B-ka Woj. w Kielcach. Publ. B-ka Pow. w Kielcach. B-ka Publ. w Kielcach. B-ka Pedagogiczna Kuratorium O.S. Kieleckiego. B-ka Miejska w Częstochowie. Powiat. Radom (og.). Miejska B-ka Publ. w Radomiu. B-ka Pow. w Jędrzejowie. Pow. B-ka w Koźmierzach. „Bibl.” nr 6—7, s. 139—153.
555. Warczygłowa Z. Biblioteka Publiczna na m. st. Wwy (Kronika za czas od 1. IV. do 30 VI. 1946 r.) „Bibl.” nr 6—7, s. 154.
- Czytelnictwo i technika pracy umysłowej.**
556. Augustyniak J. Czytelnicy przedwojenni i dzisiejsi. „Ks. i Kult.” nr 4—6, s. 2—3.
557. Chcemy czytać dobre książki. „Wici” nr 31, s. 6.



558. Fijałkowski H. Z prac Inspektoratu Organizacyjnego Delegatury Warszawskiej „Czytelnika”. „Ks. i Kult.” nr 7—9, s. 10—11.

559. Frist Z. Literatura na Syberii. „Świetl. Krak.” nr 18, s. 279.

560. Makowiecka Z. Z badań I.B.C. (Inst. Badań Czytelni.) w terenie. „Ks. i Kult.” nr 7—9, s. 11—12.

561. Mikucka A. Poczytność książek jako wskaźnik dla działalności kulturalno-oświatowej. „Ks. i Kult.” nr 7—9, s. 6—8.

562. Piętaś S. Czytelnictwo poezji na wsi. „Wies” nr 31, s. 2.

563. Siennicki S. Oby te księgi zbłądziły pod strzechy. „Chłopi” nr 25—26, s. 10.

564. Sobierajski L. „... Żebv te księgi zbłądziły pod strzechy”. „Wies” nr 34—35, s. 12.

565. Truchim S. Czytanie książek naukowych. „Świetlica” nr 7, s. 25—26.

566. Wróblewski Z. Książka w obozie. „Świetl. Krak.” nr 18, s. 278.

#### 374.25 WYCIECZKI

567. Jakubowski J. Jak organizować wycieczki. „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 10—14.

568. Kańska Z. Niedzieńne powroty z podmiejskich wycieczek. „Gromada” nr 10, s. 24—25.

569. Radlińska H. Z przewodnika włóczęgi. Przed wędrówką - przygotowania. „Rz. Ciek.” nr 7, s. 3—6.

#### 374.28 DOMY LUDOWE. ŚWIETLICE

\*570. Dąbrowski J. W świetlicy harcerskiej. Wyd. 2, uzupełnił i poprawił oraz poprzedził przedmową hm. J. Sosnowski. W-wa 1946 Harc. Biuro Wyd. s. 78, 2 nlb.

571. Duraczowa R. Majowy festiwal łódzkich świetlic robotniczych. „Świetlica” nr 7, s. 21—23.

572. Gręda K. Formy gazety świetlicowej. „Świetlica” nr 9, s. 25—28.

\*573. Kowalczykowa M. Co robimy w świetlicy. Katowice 1946. Z.N.P.-Okr. Śląski s. 176.

574. Lubicz-Majewski T. Dom oświatowy na wsi. „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 7—10.

575. Lubniewski W. Z życia świetlicy latem. „Wici” nr 26, s. 8.

576. Świetlice w Polsce. „Świetl. Krak.” nr 14, s. 223.

#### 374.1/374.4 SAMOKSZTAŁCENIE NAUCZANIE KORESPONDEN- CYJNE

577. Jeszcze o spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych. „Wici” nr 37, s. 9.

578. Kursy korespondencyjne T. U.R. „W. i Z.”, nr 4—5, s. 483—484.

578. Pierwszy rok pracy koresp. kursów gimnazjalnych. „Wici” nr 30, s. 4—6.

580. Żurawicki S. Technika pracy umysłowej. IV. Technika pracy umysłowej w zespołach samokształceniowych „Por. Prac. Spół.” nr 5—6, s. 79—84.

#### 374.5 ODCZYTY I WYKŁADY

581. Duninówna H. Z doświadczeń odczytowych Deleg. Łódzkiej („Czytelnika”) „Ks. i Kult.” nr 4—6, s. 14—17.

#### 374.6 UNIWERSYTETY POW- SZECHNE

582. Bigorajski B. Cienie i blaski działalności U. L. w ośrodkach dworskich. „Wici” nr 29, s. 5.

583. Duczek F. Spółnota Solarzowa. „Wici” nr 35, s. 4.

584. Góralski W. O uniwersytetach ludowych. „Pr. Ośw.” nr 15, s. 12—16.

585. Król J. A. Dwie koncencje uniwersytetów ludowych. „Wies” nr 22—23, s. 5—7.

586. Olszowski J. Rozwój uniwersytetów ludowych w nowej Polsce (Kształcenie i samokształcenie) „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 26—30.

587. Wachowski M. Rola uniwersytetu ludowego w rozwoju oświaty rolniczej. „Ośw. Roln.” nr 6—7, s. 289—296.
- 374.8 SZKOŁY I KURSY DO-KSZTAŁCAJĄCE.**
588. H. S. Metoda t.zw. nauczania pod kierunkiem w szkole dla dorosłych. (Kształcenie i samokształcenie). „Pr. Ośw.” nr 8—9 s. 21—26.
- \*589. Landy-Brzezińska J. Czytamy. Początkowa nauka czytania i pisania dla dorosłych. Wyd. 4. popraw. i uzupełn. W-wa 1946 L.I.O.K. s. 106.
- \*590. Landy Brzezińska J. Wskazówki metodyczne do elementarza „Czytamy”. W-wa 1946 L. I O.K. s. 15.
- \*591. Landy Brzezińska J. U progu nowej Polski. Pierwsza książka do czytania na kursach i w szkołach dla dorosłych W-wa 1946 L.I.O.K. s. 177.
592. Wroczyński R. U podstaw przebudowy szkoły średniej dla dorosłych. „Ośw. i Kult.” nr 7, s. 369—381.
- 374:331.86 KSZTAŁCENIE POZA-SZKOLNE I DOKSZTAŁCANIE ZAWODOWE PRACOWNIKÓW**
593. Dokształcanie pracowników Zarządu Miejskiego (Kron. i Spr. Bież.) „Prac. Stoł.” nr 13—14 s. 38—39.
- 374.9:63 KSZTAŁCENIE POZA-SZKOLNE I DOKSZTAŁCANIE ZAWODOWE ROLNIKÓW**
594. Konarzewski S. W sprawie czytelnictwa rolniczego. „Ośw. Roln.” nr 6-7, s. 319—321.
595. Pawlikowski W. Nowe zgłoszenia zespołów. „Przysp. Roln.” nr 17—18, s. 2—3.
596. Pawlikowski W. Zakończenie pracy w zespole p r. „Przysp. Roln.” nr 16, s. 2—3.
597. Piątkowski A. Praca instruktorów jako podstawowy czynnik postępu rolniczego. „Ośw. Roln.” nr 6—7, s. 306—314.
598. Radło M. Znaczenie zapisków konkursowych. „Przysp. Rola.” nr 17—18, s. 3.
- 374:371.1 KSZTAŁCENIE OŚWIATOWCÓW**
599. Batko W. Ogólnopolski Kurs Muzyczny w Morągu. (Z prac Tow. Teatru i Muzyki Ludowej) (Kronika). „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 68—69.
600. Dziedzic W. Kurs teatralny w Morągu. (Z prac Tow. Teatru i Muzyki Ludowej) (Kronika). „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 66—68.
601. Kursy wakacyjne dla podinspektorów - instruktorów Oświaty i Kultury dorosłych. (Kron. Ośw.) „Ośw. i Kult.” nr 7, s. 382.
602. Przygotowania do realizacji ustawy o bibliotekach. (Kron. Ośw.). „Ośw. i Kult.” nr 7. s. 383—384.
603. Sedlaczek F. Kurs bibliotekarski w Kórniku. „Bibl.” nr 8-9. s. 191—192.
- 374:7 ROZRYWKI KULTURALNE I KSZTAŁCENIE ESTETYCZNE**
- 374:74/75 Sztuki plastyczne.**
- Zdobnictwo**
604. Bowbelski A. Zasadnicze elementy propagandy wzrokowej. III. Ulotka, nalepka, wywieszka i tablice informacyjne; „Por. Prac. Społ.” nr 8, s. 84—88. IV. Dekoracja; nr 9, s. 75—80. V. Uwagi dotyczące materiałów flagowych; nr 10—11, s. 110—112.
- 374:78 Muzyka i śpiew**
605. Ankieta dotycząca muzycznej kultury wsi (rozpisana przez Wyd. Ośw. i Kult. Zw. Mł. W. „Wici”) „Wici”) nr 36, s. 13.
606. Batko W. Przed siewem. „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 31—34.
607. Bieniek J. Muzyka w kościele wiejskim. „Zdrój” nr 16—17, s. 7—8.
608. Cichoński W. Zagadnienia śpiewu, muzyki i teatru na wsi „Wici” nr 30, s. 3.
609. Swatoń J. Czego nam jeszcze brak? „Zdrój” nr 16—17, s. 9.



610. Swałoń J. Instruktor muzyki w zespołach amatorskich. „Świetl. Krak.” nr 17, s. 270.
611. Swałoń J. O polską nutę na wsi. „Zdrój” nr 13, s. 6.
612. Swałoń J. Święto muzyki polskiej. „Świetl. Krak.” nr 15, s. 233.
613. Szczepański Z. Jednogłosowy śpiew zespołowy. „Zdrój” nr 13, s. 7.
- 374:792/3 Teatr zawodowy i ochotniczy
614. Budujemy reflektor. „Gromada” nr 11, s. 38—40.
615. Dobrowolski S. R. Patrzmy na widownię! „Teatr” nr 4, s. 32—36.
616. Horzyca W. Główne zadania teatralnych kierowników artystycznych. „Teatr” nr 4, s. 5—9.
617. Jabłońska H. Cele i zadania teatru ochotniczego. „Teatr” nr 4, s. 37—44.
618. Jak mówić wiersze? Ankieta. — S. Flukowski, W. J. Dobrowolski, S. Furmanik, W. Bodnicki. „L. z T.” nr 1, s. 10—11, nr 2-3, s. 12—13.
619. Jak wystawić sztukę. „Por. Ośw.” nr 14, s. 40—42.
620. Kalużyński Z. „Listy z teatru” o teatrze ludowym „Wies” nr 32, s. 8.
621. Kiljan Stanisławska J. Ludowy rosyjski teatr kukiel Sergiusza Obrazcowa. „Teatr” nr 3, s. 30—34.
622. Kłosowski J. N. Melpomena błąka się po bezdrożach. „Zdrój” nr 13, s. 1.
623. Król J. A. Unowocześnienie teatru ludowego. „Wies” nr 33, s. 5—6.
624. Kruczkowski L. Państwo a teatr. „Teatr” nr 2, s. 3—8.
625. Kwieciński Z. Teatr ludowy — teatrem kultury chłopskiej. „Teatr” nr 1—2, s. 30—35.
626. Kwieciński Z. „Uroczyste akademie”. „Zdrój” nr 14, s. 4.
627. Lambda. Konspiracyjna Rada Teatralna i wartość jej uchwał w dniu dzisiejszym. „Teatr” nr 1-2, s. 49—74.
628. Marszałek J. Teatr na wsi „Wies” nr 38, s. 7.
629. n. s. Kształcenie poczucia plastycznego w świetlicy. „W. i Z.” nr 4—5, s. 475—477.
630. O nowy repertuar teatrów polskich. (Ankieta). „Teatr” nr 1-2 s. 13—29, nr 3, s. 9—29.
631. Papierkowski S. Formy pracy świetlicowej. Metody pracy w zespole teatralnym. „Świetlica” nr 13, s. 5—6.
632. Rokoszowa M. O teatrze ludowym. „L. z T.” nr 1, s. 8.
633. Rusinek M. Dziś i jutro teatralne. „Teatr” nr 1—2, s. 5—12.
634. Siedlecki Z. Teatr ludowy dziś. „Wies” nr 33, s. 4.
635. Ślaw W. Nasz teatr. Gawęda pierwsza. „Gromada” nr 11, s. 36—38.
636. Słotwiński J. Teatr w garażu „Teatr” nr 1—2, s. 43—48.
- \*637. Stawowski J. Teatr w świetlicy. Zbiór wskazówek technicznych z rysunkami. W-wa 1946. E Kuthan. s. 22. Bibl. Teatr Nr. 1.
638. Szyborska A. Roczny plan pracy teatralnej w świetlicy. „Pr. Ośw.” nr 8—9, s. 56—61.
- \*639. Żeromski T. Poradnik dla reżyserów początkujących ochotniczych zespołów teatralnych. W-wa 1946. Państw. Zakł. Wyd. Szkoln s. 39.
- 374:396 Sport. Gry.
640. Obozy harcerskie jako czynnik oddziaływania wychowawczego. „Gromada” nr 9, s. 5—11.
641. Fałara E. O sport dla młodzieży wiejskiej. „Wici” nr 34, s. 11.
- 374:92 ŻYCIORYSY I SYLWETKI DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH
642. Chreszny Sotarz w rękach Gestapo. „Wici” nr 26, s. 2—4.

## OD ADINISTRACJI:

Wszystkim, którzy dotąd nie uścili całkowicie prenumeraty za „Pracę Oświatową” za rok 1946, prosimy o wpłacenie zaległości przez P.K.O. Nr konta I-965.

Administracja posiada jeszcze komplety pisma, które — po nadesłaniu zamówienia i wpłacenia należności łącznie z kosztami przesyłki — będzie mogła wysłać na żądanie.

---

**Redakcja:** Dział: Kształcenie i samokształcenie

Dr Ryszard Wroczyński.

Dział: Biblioteka — książka — czytelnik

Wanda Dąbrowska.

Dział: Sztuka wychowująca:

Muzyka, śpiew — Walerian Batko.

Teatr — Bronisław Lubicz Nycz.

Dział: W świetlicy — Maria Kowalczykowa.

---

**Redaktor:** Piotr Banaczkowski.

---

Warunki prenumeraty: rocznie — zł 150.—, półrocznie — zł 80.—,  
kwartalnie — zł 50.—. Zeszyt pojedynczy — zł 20.—.

---

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.

Konto PKO I-965. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

---

Zakład Salezjański — Dział Grafiki -- Warszawa, ul. ks. Siemca 6 B-17005

---

WYDAWNICTWA LUDOWEGO INSTYTUTU  
OŚWIATY I KULTURY  
WARSZAWA, UL. M. REJA 9.

- J. Korpała — *Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy wiejskiej*,  
Warszawa—Kraków 1946. Wydanie drugie, cena zł 30.—.
- J. Landy-Brzezińska — *Czytamy* — początkowa nauka czytania  
i pisania dla dorosłych, Warszawa 1946, cena zł 20.—.
- J. Landy-Brzezińska — *Wskazówki metodyczne do cmentarza*  
„Czytamy“ — Warszawa 1946, cena zł 10.—.
- I. Borkowska-Nelkenowa — *Literatura polska w kształceniu*  
*dorosłych*, Warszawa 1946, cenę zł 30.—.
- J. Czarna — *Bibliografia oświaty dorosłych za I kwartał 1946*,  
cena zł 10.—.
- J. Czarna — *Bibliografia oświaty dorosłych za II kwartał 1946*,  
cena zł 10.—.
- M. Borowiecka — *Kształcenie dorosłych — próba dydaktyki*.  
cena zł. 80.—
- W. Dąbrowska red. — *555 książek*, wykaz dla bibliotek powszech-  
nych, cena zł 85.—.
- J. Landy-Brzezińska — *U progu Nowej Polski* — Wypisy polskie  
na pierwszy rok nauczania w szkołach powszechnych dla  
dorosłych. cena zł. 80.—
- Adam Mickiewicz — „*Dziady*“ — ludowe misterium zaduszne  
w opr. St. Hłowskiego, cena zł 55.—.
- Stefan Dziubak — *Samokształcenie jednostkowe i zespołowe* —  
cena zł 50.—.
- Józef Kapuściński — *Cierniste ścieżki literatury ludowej*. Przed-  
mową poprzedził i rozprawę „Główne problemy litera-  
tury ludowej“ dołączył Stanisław Pigoń.
- Helena Radlińska — *Oświata dorosłych* — Zagadnienia wychowaw-  
cze, Zarys dziejów, Współczesne formy, Pracownicy —  
cena zł 20.—
- Stanisław Pigoń — *Główne problemy literatury ludowej* zł 20.—
-

# PRZEWODNIK LITERACKI i NAUKOWY

kwartalnik

Daje przegląd bieżącej produkcji wydawniczej z różnych dziedzin piśmiennictwa, zaopatrując każdą pozycję bibliograficzną w zwięzłą notatkę informacyjną o treści, charakterze, stopniu przystępczości książki — —

Wydawnictwo Wydziału Książki i Czytelnictwa L. I. O. K.  
z zasiłku Ministerstwa Oświaty

Nr 1-2, omawiający ok. 500 poz. wydanych w okresie  
1. V. — 1. X. b. r., ukaże się w GRUDNIU b. r.

## KOLEĘDY — — KOLEĘDY

w opracowaniu prof. W. LACHMANA  
na 3 głosy mieszane

Zamawiać w Towarzystwie Teatrów i Muzyki Ludowej  
W A R S Z A W A, R e j a 9.

CENA 10 ZŁ.

CENA 10 ZŁ.

w opracowaniu na 3 głosy mieszane  
prof. W. LACHMANA

## MOKOTÓW — — MOKOTÓW